

Cena egzemplarza zł 2
Podobanie wyższej opłaty jest nadzyciem

ILUSTROWANY

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40
+ 10 zł za doręczenie zamiejsc.
+ 3 zł za doręczenie miejscowe

KURIER POLSKI

Rok II teliony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmówka publiczną 19-07 Sekretariat przyjmuje od 10 do 12

Sobota, dnia 2 lutego 1946 r.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
Konto PKO „ZRYW” Nr VI-135. PKO „I.K.P.” Nr VI-140
Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy

Nr 32

1939 - 1945

Sym, co przezwyciężyli noc dziejową

Przyszła na Naród Polski jak grom z jasnego nieba tragedia wrześniowa, a potem najczarniejsza, przeszło 5 lat trwająca dziejowa noc. Armie niemieckie zalały ziemie polskie od północy do południa i od wschodu do zachodu. Zdawało się małoduznym, że nastąpił koniec historii współczesnych Wenedów. Ale gorąca krew rycerskiego narodu nie zastygła. Nie mogąc tworzyć na powierzchni ziemi piastowskiej, zesłała w podziemia. Sen z powiek spędzała najeżdżcy podziemna konspiracja najlepszych synów Ojczyzny. Podziemna Warszawa, podziemny Lublin, podziemna Łódź, podziemny Kraków, podziemny Poznań, podziemne Pomorze, podziemny Śląsk sprawiała, że spóśne piosenki czasowych zwycięzców zamierały na ustach, a trupio blade z przeżycia twarze hitlerowskich oprawców czekały na niewiadome, groźne akty rozpacz uciemiężonego plemienia.

Polska konspiracyjna była tą wielką niewiadomą, która spędzała sen z powiek Niemcom, a krzepiła serca Polaków i tworzyła ostoję wiary i niezniszczalne nadzieje, marzeń i tęsknot całego narodu. Magazyny z amunicją i żołnierskim ekwipunkiem, mosty i tory kolejowe, fabryki broni i miejsca orgii i wyuzdania germańskiego szły w powietrze, — całe pociągi, wiozące posiłki materialne i mięso armatnie na front bojowy rozpadały się w kawałki pod tajemnym naciskiem polskiego spryszczenia. Akta Gestapo najsumienniejsze chowane, ginęły; a organizacja bojowa polska nie jeden raz, ubrana w niemieckie mundury i uzbrojona w niemieckie karabiny i samochody, uprowadzała z więzień swoich członków ku zdumieniu i przerażeniu teutońskich oprawców. Ginęli oni przy własnych urzędowych biurkach, śmierć czyhała na nich na schodach, na ulicy, w samochodzie, w lokalu publicznym i mieszkaniu prywatnym.

Co dnia ktoś komuś wręczał tajne gazetki, informujące o postępach wojsk sprzymierzonych i mówiące o niedalekiej jasnej wolności. Robotnik i urzędnik, zdążający rano do pracy prawie codziennie czytał na murach i chodnikach miast pokrzepiające ducha hasła o konieczności przetrwania i niedalekiej godzinie wyzwolenia. Przeze tży, a jednak serdecznie śmiały się, kiedy sprytny gazeciarz na ulicy jednym mocnym słowem określał, co sądzi o treści pisma, które dla chleba musi sprzedawać. Obywatele polscy na migi rozumieli się wzajemnie, jeden gest wystarczył, ażeby wyjaśnić, że nie trzeba Niemcom płacić podatków i zasilać ich kas przez płacenie świadceń urzędowych i publicznych. Ile to razy zajeżdżał samochód ciężarowy przed niemiecki bank, steroryzował stróżów mienia niemieckiego, zabrał gotówkę i odjechał. Organizacje podziemne potrzebowały środków pieniężnych, — a całe miasto w duszy się radowało, że tak dobrze poszczęściło się naszym chłopcom.

Inni poszli do lasu, za bardzo ich tropili. Zdobyli broń, potworzyli regularne kadry partyzanckie i stali się

najgroźniejszym, niewidzialnym przeciwnikiem wewnątrz kraju, na tyłach armii nieprzyjacielskiej. Trudno było ich odnaleźć, bo popierała ich moralnie i materialnie cała ludność polska.

dzieci, siostry od brata, syna od ojca i wywozi się w niewiadomym kierunku. Za kilka tygodni lub miesięcy nadchodzi wiadomość, że umarł na udar serca. Obozy koncentracyjne

botach wodnych po pas, w kopalniach węgla, w fabrykach gazów trujących: wszędzie śmierć.

Jednakże i do śmierci można się przyzwyczaić. Obozy kipiały od ży-

Neraz huk armat coraz więcej się zbliża. Ze wschodu idą Polacy i żołnierze sowieccy, a z zachodu idą Amerykanie, Anglicy, Francuzi — i również Polacy. Wolność, wolność! Wróćcie nas tylko kilkadziesiąt tysięcy. Każdy szuka swoich najbliższych. Warszawa spalona, przez wszystkie miasta i sioła przeszła pożoga wojenna. Lecz triumfalnego biegu więźniów politycznych nie jest zdolne zatrzymać. Zaprawieni w bojach, odporni, zrównoważeni, doświadczeni wracają na Ojczyznę łono. Zamiast wypoczywać, rzucając się w wir życia, biorą udział w budowie Nowej Polski, którą sobie wymarzyli w długich bezsensownych nocach więziennych i obozowych. Jedną za drugą powstają w całym kraju organizacje b. więźniów politycznych. Trzeba dopomóc chorym kolegom, kalekom, wdowom i sierotom po ofiarach bestialstwa hitlerowskiego. Powstają koła lokalne, powiatowe i wojewódzkie oddziały, a społeczeństwo całe w miarę swych możliwości nie szczędzi serca i pomocy materialnej. Tak nadszedł czas na zorganizowanie zjazdu ogólnopolskiego i stworzenie związku ogólnokrajowego b. więźniów politycznych. Na tym zjeździe wszyscy są sobie braćmi, nie dzieli ich ani wiek ani pochodzenie, ani pięć ani warstwa społeczna. To są szeregi prawdziwych demokratów. Ich łączy jedna myśl, jeden cel: uczynić Polskę tak silną, ażeby już nigdy w historii narodu polskiego nie mogły się powtórzyć Majdanek, Oświęcim, Gusen, Mauthausen, Ravensbrück, Stutthof, Dachau i setki innych obozów. Naszymi braćmi są również wszyscy ci, którzy przywiezieni z bardzo daleka pospolu z nami cierpieli, radowali się i umierali. Są to wszyscy ci, których obecnie gości Rzeczpospolita Polska. Przyjechali tu, ażeby złożyć cześć narodowi, który pierwszy był gotów przełać krew za wolność i sprawiedliwość dziejową, który jeden jedyny z bezprzykładną wprost godnością wytrwał umiać aż do chwili cudownego ocalenia i wyzwolenia. Utworzenie międzynarodowej organizacji b. więźniów politycznych w stolicy naszego kraju będzie tego najlepszym wyrazem.

Głębokim zrozumieniem tego dziejowego wydarzenia najwyższe władze cywilne i wojskowe w państwie święcą razem z więźniami politycznymi ich historyczny dzień. Jest to najoczywistszą gwarancją zawołań pomocy dla b. więźniów politycznych ze strony Rządu oraz rękojmią wzajemnego zaufania opartego na jak najwydatniejszej współpracy. Ten wielki dzień więźnia jest zarazem dniem całej Odrodzonej Polski, tej Polski, która po wiek wieków, broniąc wolności swoich obywateli i wolności wszystkich innych zagrożonych narodów z głęboką ufnością oprzeć się może na naszych szeregach. Byli więźniowie polityczni staną do apelu zawsze gdy zawezwie ich złoty róg i tworzyć będą opokę bytu narodowego przeciw wszelkim zakusom germańskiego najazdu.

Dr Stefan Haupe



Wieczorny powrót z kamieniołomów

Każdy Polak czuł się partyzantem. Na ulicach rozstrzelivano tysiącami niewinnych przechodniów. Cały naród walczył o swoją wolność nie przebierając w środkach, tak jak nie wybierał środków przeciwnik. Naród się bronił.

Nastąpiły niesłychane represje i prześladowania. Polska skazana przez oficjalne czynniki hitlerowskie na bezwzględne wytepienie, broni się jak lew. „Trzeba ten naród złamać raz na zawsze”. Więzienia są przepelnione, wszystkie gestapowskie katownie wydają przeraźliwe jęki dzień i noc. Gestapo morduje bez wytchnienia. Kilka razy na tydzień wszędzie odbywają się łapanki ludzi Bogu winnych ducha, na ulicy, w lokalu, w tramwaju, w domu prywatnym. Zabiera się męża od żony, matki od

zapełniają się po brzegi i muszą budować coraz to nowe baraki bez liku i miary, celem pomieszczenia nowych przybyszów. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci płyną bez przerwy do hitlerowskich ośrodków kaźni. Zaczyna zbierać swoje pokłosie głód i tyfus, biegunka i gaz. Dymią krematoria i pała się więźniowie żywcem rzucający na rozpalone stosy śmierci. Szubienica codziennie żąda swych ofiar. Jęk bitych doprowadza wszystkich do szału. Przychodzą higieniczne łaźnie, po których z powodu przeziębienia umiera czwarta część obozu, przychodzi wesz tyfusowa, pies wyćwiczony w kierunku odgrzyzania ciała od kości, doświadczenia medyczne i techniczne na mężczyznach i kobietach, od których na samą tylko myśl mrozi się krew w żyłach. Przy ro-

cia narodowego i nienawiści do Niemców. Tworzono kółka dyskusyjne i samokształceniowe, czytano potajemnie gazety, wygłaszano referaty polityczne, wyżywano się pod względem artystycznym, w najgłębszej tajemnicy, za cenę życia słuchano audycji radiowych. W tym samym położeniu znaleźli się Francuzi, Rosjanie, Żydzi, Holendrzy, Czesi, Norwegowie, Kanadyjczycy i inni ze wszystkich warstw społecznych. Zbrataliśmy się z nimi, zblizniliśmy się wspólną dołą i przesiąknięci wspólną pogardą dla barbarzyńskich siepaczy. Oprawcy hitlerowcy ponieiwierali nam, żyliśmy jak psy, ale godności ludzkiej nie zdołali w nas zdeptać. Broniliśmy się do ostatnich sił, a gdy tych już nie stało, umielimy umierać z godnością. Zginęło nas przeszło 6 milionów.

Dr Lech Duszyński

I tak się codzień życie nasze toczy...

Z poezji obozowej

Cóż z tego, że słońce złościcie świeci
Niosąc dla świata energii promienie
W nas się otuchy ogień nie roznieci
Półki otaczać będzie nas więzienie.

Dalecy od szczęścia — odparci od ludzi,
Żyjemy w pracy w ustawicznym boju,
Każda godzina serce nasze trudzi,
Tępieje dusza od zgiełku i znoju.

Nam nie jest wolno myśleć o miłości,
Nie wolno tęsknić za wami,
Słabnie codziennie otucha wolności
Twarz zeznojona zalewa się łzami.

A kiedy wieczór po trudach nadchodzi,
Każdy w kąciuku myślami się trudzi,
Bo coraz smutniej blask słońca zachodzi,
A z nas się znowu niejeden nie zbudzi.

A wiosna cudnie wonią nas oplata
Myślom podsuwa tęsknoty, marzenia,
I nieraz we śnie dusza nasza wzlata
Hen do wolności w krainy wytchnienia.

I tak się codzień życie nasze toczy
Powoli, zawsze jednakowo żmudnie
Coraz to smutniej patrzą nasze oczy
Choć słońce świeci na wiosnę przedudnie.

Wiosno cudowna, majowa, pachnąca
Kiedy się skończą niewoli cierpienia?
Powróci wolność — rozkoszna, śmiejąca
Co nam pozwoli podnieść się z brzemienia.

Wiosno cudowna, kwitnąca — skradziona
Będę-li mógł cię za rok znów oglądać?
Czy wróci wolność znowu ma wysniona,
Jak długo jeszcze będę jej wyglądać?

Pytania proste — lecz odpowiedź trudna
Tęsknotę trzeba cugłami ukrócić,
Iść muszę dalej — choć droga to żmudna
Pot otrzeć z czoła — piosenkę zanucić.

*

Smutno mi było, że życie ułata
Daję nam odczuć piękno swe bez granic
Ledwo zabłyśło — a już w dal odlata;
Chcesz je zatrzymać — trud twój każdy /na nie!

Próżno rozważam, na nic troski moje,
Czas mijać będzie zawsze szybko wtedy,
Kiedy zszczęścia serce bije twoje,
A wlec się będzie wśród nędzy i biedy.

Chcesz więc by życie wolno ci zleciało
Szukaj nieszczęścia, nędzy i rozpaczki,
Niech życie mija — pragnę śmierci śmiało
Szczęście choć krótkie — stokroć więcej /znaczy.

O zadośćuczynienie za gwałty niemieckie

Napisał Edmund Sołwiński (Poznań)

W broszurce prof. Feliksa Zaleskiego pt. Gusen — obóz śmierci — czytamy: że z przywiezionych 8000 Polaków do obozu w 1940 r. tylko niespełna 200 doczekało się chwili wolności.

Jakże wstrząsająco wielka musi być wobec tego ilość Polaków, którzy zamordowani zostali wzgl. pomarli w niemieckich obozach koncentracyjnych w ogóle. Jak wielka ilość wdów i sierot pozostała po tych, których prochy ścierała droga obozu Gusen, których ciała pochłonęły płomienie fabryk krematoryjnych Oświęcimia, których masami pochowano we wspólnych grebach pokazywanych na zdjęciach wykonanych przez żołnierzy amerykańskich w obozach Sachsenhausen i innych.

Głównodowodzący amerykańskimi wojskami okupacyjnymi gen. Eisenhower powiedział w jednym z obozów koncentracyjnych — do zebranych z okolicy Niemców, celem pokazania im zwłok pomordowanych: „Patrzcie, oto dlaczego nie możemy być waszymi przyjaciółmi! My Polacy będziemy waszymi opiekunami, dopilnujemy, by świat dobrze osądził wasze zbrodnie.

Ileokroć rozmyślałem nad życiem ludzi w obozach koncentracyjnych, dla których głód był nieodłącznym towarzyszem, nasuwa mi się pytanie, czy ci, którzy tego wszystkiego nie przeszli, zdołają kiedykolwiek zrozumieć jak bardzo cierpieli i jak wielkich doznań ponieśli ze strony hitlerowców — więźniowie obozów koncentracyjnych. Jedyne skutki tej udręki można sobie wyobrazić — patrząc na ich życie. Poeta śląski Konstanty Źwirki, zmarły w obozie w Gusen w roku 1944 r., tak o nich pisze:

„Mściwi, gniewni bardzo biedni — wstydzą się w słońcu, że po nocach płaczą... moi towarzysze.

Męczeński żywot, dzięki głód i żniój pokaleczone ciała i gnijące rany dźwigiły jak sztandar wojen i jak wawrzyny wieńczyły ich gałgany... I za co doznali oni tak haniebnego ponizania, za co ich torturowano, ubierano w stroje pospolitych przestępców. Ha! Nago pokazywano światu ich szkielety podczas „imprez“ noszących niewinną nazwę odzawiania. Godziny i doby całe stali nago w złych warunkach atmosferycznych. — Znęcano się nad słabymi, konającymi w szatański sposób z uśmiechem na ustach. Ze skóry tych ludzi robili sobie abażury do lamp, rękawiczki, obszycia do spodni itp. rzeczy. Wszystko dlatego, że byli Polakami nie sprzedającymi się na targowiskach. Woleli znieść naj-

większe prześladowania, niż okupić się za cenę V. D.

Hitler i cały naród niemiecki nie uznawali nikogo poza sobą. Wy, Polacy — jak często mówił komendant obozu Mauthausen-Gusen „jesteście kupą śmieci“ — skazani na wyniszczenie. To też wierni instrukcjom swoich przełożonych oprawcy esmańscy codziennie batami, pretami pomagali tysiącom głodem męczonych ludzi do pracy. Ciężka praca, głód i choroby dziesiątkowały szeregi więźniów. A oto, oprawcom chodziło przecież — w kulturalny sposób zabijać ludzi — pracą.

Pomarłych na miejscu pracy i nie mogących o własnych siłach wrócić do obozu, wrzucano na wozy, jak śmieci, jedno ciało na drugie, by je potem wysypać na ulicy pod barakiem na „spalenie“.

W miejsce tysięcy zmarłych Himmler przysłał podwójną ilość nowych zdrowych więźniów do Gusen — jaskini śmierci.

Jeden z współwięźniów starszy już człowiek, z pochodzenia Niemiec, osiadły po wojnie światowej w Ameryce powiedział: „że naród, który tak bałwochwalczo popiera program Hitlera i jego kliki, dokłada ręki do tych zbrodni i dlatego ten naród powinien wisieć“ — cały naród niemiecki winien ponieść konsekwencje złych czynów.

Na toczącym się procesie w Norymberdze, domagać się winien cały naród polski zadośćuczynienia za gwałty popełniane na żywym organizmie Polski.

Domagać się sądenia zbrodniarzy, którzy wobec nas zawiniли, na naszej

ziemi. Sędziami powinni być polscy b. więźniowie z obozów koncentracyjnych. Byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych mają polskim językiem poinformować rodaków naszych poza granicami kraju o okrucieństwach dokonanych na Polakach. Zburzone domy i spalone miasta z gruzów oczyścić powinni Niemcy. Jeżeli ostrzeżenie płynące od tych wszystkich niemych i żywych świadków męczeńskiego życia zostanie wysłuchane, wtenczas zwyciężyli oni w śmierci, będąc żołnierzami w walce o sumienie świata.

Egzekucja Jugosłowian w Mauthausen

Napisał mgr. Franciszek Sokół, b. komisarz rządu m. Gdyni

Jako jeńiec byłem w obozie Mauthausen 1.388 dni. Przyjechałem tu w mundurze oficera polskiej marynarki wojennej. Gestapo gdańskie wyciągnęło mnie z obozu jeńców oficerów i po włączeniu po wszystkich więzieniach gdańskich, a następnie po przeszkoleniu w Stuthofie w tak zwanym „cywilnym obozie wychowawczym“, wysłano mnie do obozu kon-

centracyjnego w Mauthausen na wykończenie.

W Mauthausen każdy dzień — to dzień walki o własne życie, każdego dnia widziałem i przeżywałem tyle okropności i wyrafinowania w bezczeszczeniu i niszczeniu ludzi, że naprawdę trudno wybrać i opisać zdarzenie, które stanowiłoby najmocniejsze i najgłębsze moje przeżycie.

Jest jednak dzień, którego wspomnienie prześladować mnie będzie do końca mego życia — wydarzenie, których w dniu tym byłem naocznym świadkiem, zapierały po prostu oddech, spowodowały odrętwienie, mroziły krew w żyłach.

Było to w lutym 1943 r. Wówczas jako chory byłem na bloku 20. We czwartek — pamiętam dobrze ten dzień — o godz. 13 tzw. „Blockführer“ wydał rozkaz zastąpienia wszystkich okien północnej strony baraku. Takie rozkazy wydawane były dwa razy tygodniowo: we wtorki i czwartki, a oznaczały, że czynione są przygotowania do wykonania egzekucji, do rozstrzelania skazańców. Przez otwory w kocach obserwowane były nieraz te kaźnie przez jeńców. Po raz pierwszy i ja również patrzyłem na taką egzekucję, w lutym, we czwartek o godz. 15.30 w 1943 roku. Niewielki plac, otoczony od strony wschodniej i zachodniej blokami gospodarczymi, od strony północnej posiadający naturalną „ściankę“. Na placu oddział SS-manów w hełmach, z karabinami. Wśród SS-manów komendant obozu Zierys, kierownik polityczny Schulz, kierownik gospodarczy Strauss i cała szfara podoficerów, wszyscy w hełmach i przy rewolwerach. Przed placem na miejscu między barakami — grupa ludzi — to delikwenci: dzieci, kobiety, mężczyźni, starsi i młodszy, w ogólnej liczbie około 300 osób. Ota- cza ich kordon SS-manów. Zaczyna się egzekucja. Po 6 osób odrywają od grupy i wpędzają na plac kaźni. Strzały, krzyki, jęki... Obraz nie do opisanego. Widziałem, jak rozstrzelano dzieci na oczach rodziców, jak rozstrzelano rodziców na oczach dzieci. Czekający na swoją kolejkę widzieli wszystko, zawczasu przewidywali mek własnej śmierci i śmierci swych najbliższych. W tym dniu na kaźnie skazano całe rodziny zabrane z osiedli jugosłowiańskich podczas jednej z obław, dokonanej za rzekome sprzyjanie partyzantom.

Kapłani polscy w Dachau

Napisał Jan Piątkowski (Gdańsk)

Z chwilą wkroczenia na nasze ziemie Niemcy zabrali się z całą brutalnością do niszczenia wszelkich śladów polskiego życia religijnego. Nie starczyło im obalanie krzyży i kaplic przydrożnych, zamykanie kościołów, lecz przystąpiono z całą bezwzględnością do aresztowania księży polskich, zamykając ich w więzieniach lub obozach koncentracyjnych, jak Stuthof, Oświęcim, Buchenwald, Mauthausen, Sachsenhausen, Gusen, Gross-Rosen, Dachau.

Od grudnia 1940 r. poczęli zwozić Niemcy księży polskich, z różnych obozów koncentracyjnych, do Dachau. Dopiero pod koniec wojny umieszczono w Dachau również księży innych narodowości, jak Belgów, Czechów, Francuzów, Jugosłowian i Włochów. Razem w obozie tym przebywali księża 24 narodowości. Większość księży polskich więzionych w Dachau zginęła przeważnie z wycieńczenia, prześladowania, bicia, głodu, a wielu zginęło w czasie doświadczeń niemieckich uczonych, lub poniosło śmierć w komorach gazowych.

W obozie tym, mieli się księża cieszyć specjalnymi „przywilejami“. W dniu 21 stycznia 1941 r. urządzono na bloku 26, dla księży kapliczkę. Dnia 25 marca 1941 r. zwolniono księży z wszelkiej pracy. Dano im nawet lepsze odżywianie (kakao, wino). W praktyce jednak zupełnie inaczej wyglądały te przywileje. Nie ustaly

znęcania się nad słabymi, bicie i wieszanie za ręce przez godzinę na stupie. A SS-mani nieraz kijami i pałkami wypędzali księży wśród krzyków i bluźnierstw z kapliczki, podczas Mszy św.

Niedługo cieszyli się księża tymi „przywilejami“, bo już 24 września 1941 r. odebrano księżom polskim prawo korzystania z kapliczki i nabożeństw. Co więcej odebrano im brewiarze, księżeczki do nabożeństwa, różańce i zapędzono ich znnowu do ciężkich przymusowych robót. Natomiast księża innej narodowości korzystali nadal z przywilejów. Księża niemieccy jednak tak byli pobłażliwi, że nawet pod ukradkiem nie mieli odwagi ułatwić swoim polskim współpracownikom korzystania z pociech religijnych.

Księżom polskim natomiast kazano budować osławione krematorium i komory gazowe w Dachau. W skwarze i na ściecie niewystarczającej odzieży i przy marnym odżywianiu musieli pracować w „Gärtner Strasse der SS“, na „Liebhofie“ lub plantażach. „Kapowie“ otrzymali specjalne polecenie, aby księży polskich używać do najcięższych prac. To też kapłani umierali z wycieńczenia i często wracający z pracy wieźli na taczkach swoich umarłych kolegów. Tak np. w komendzie „Gärtnerstrasse der SS“ wykończono w ciągu 14 dni 30 księży polskich.

Trzeba także wspomnieć o t. zw. „transportach inwalidzkich“. Do transportów tych wybierano najczęściej ludzi chorowitych, wycieńczonych, lecz nie rzadko też zupełnie zdrowych. Ludzi tych wywożono z Dachau do „fabryk śmierci“ — do komór gazowych w Hartheim pod Linzem lub w Oświęcimiu. W ten sposób zginęło 246 księży polskich.

Ale jeszcze inny sposób mieli Niemcy dla „wykończenia“ naszych księży. Używano ich bowiem dla doświadczeń naukowych zamiast królików lub szczurów. Wybierano do tego oczywiście tylko zdrowych ludzi i tak wybrano księży polskich do „stacji biochemicznej“ (na bloku 1/3), gdzie silnym i zdrowym ludziom wstrzykiwano po kilka cm ropy z ludzi chorych na flegmony, celem badania reakcji organizmu. Na skutek tych doświadczeń z 40 księży polskich, 11 zmarło w straszliwych męczarniach. Słynny profesor niemiecki Claus Schilling z Monachium zarażał zdrowych ludzi różnymi rodzajami malarii i najdziwniejszymi sposobami próbował ich „leczyć“. Na doświadczenia te zabrano 200 księży polskich, z których zginęło 21. Wielu księży polskich zmarło również podczas epidemii tyfusu, w ten sposób z 1640 księży polskich, przywiezionych do obozu koncentracyjnego Dachau, zginęło 864, tak, że przy życiu zostało tylko 794.

Ewakuacja z Sachsenhausen

Napisał Włodzimierz Strzyżewski (Wrocław)

— Aufgehen! Aufgehen! Zu fünfen! Zu fünfen!

Długie szeregi ludzkich cieni gęstnieją, przybierają postać zwartego szyku i suną powłócząc nogami w tę straszną, zda się bezkresną wędrowkę. Waż tych męczenników ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów.

Idą...

Co chwilę jednak szeregi rwą się. Ludzie nie są w stanie utrzymać równego kroku. Wszak to już dwunasty dzień bez pożywienia, bez łyżki gorącej strawy. Jedenaście nocy spędzonych pod gołym niebem: często bez okrycia, bez palta i bosol!

Dwudziestego pierwszego kwietnia o godzinie drugiej w nocy „Schutzhaftlager“ Sachsenhausen został zaalarmowany. — Wróg się zbliża! Uciekać!... Uciekać!...

Ale uciekając nie można zostawić tych trzydziestu kilku tysięcy nieszczęśliwców, którzy, w miarę ścieśniania pierścienia zwycięskich wojsk alianckich, zostali z różnych obozów zwiezieni do Sachsenhausen. Są to co prawda szczątki tych setek tysięcy: Polaków, Rosjan, Francuzów, Belgów i tyłu, tyłu innych nacy, których pracowici i wierni gestapowcy, powylapywali z różnych stron Europy, sporzą-

dając sążniste protokoły o ich przestępczości i niebezpieczeństwie dla wielkości Trzeciej Rzeszy. Są to szczątki, ale szczątki tych co widzieli działania krematoriów oświęcimskich, co przeżyli cudem kamieniołomy Mauthausen i Gusen. Są to ci, co wytrzymali nagie noce grudniowe, którzy mimo otrzymania setek pałek, połamanych żeber, jeszcze żyli!

Tych ludzi trzeba było ze sobą zabrać. Nie wolno takich świadków zostawiać! To nie jest w stylu „kulturträgerów“. Ach! Gdyby można tak za jednym zamachem wymordować te kilkadziesiąt tysięcy... Ale nie! Tego uczynić nie wolno. Grunt chwile się już pod nogami. Alianci zapowiedzieli w swych ulotkach, że za każdego häftlinga wezmą krwawy odwet, a zapewnień aliantów dziś lekceważyć już nie można. Trzeba więc zabrać ich z sobą. Może w drodze coś się zdarzy; może wyniknie jakiś bunt, który usprawiedliwi ostre zarządzanie. Niech więc idą! Ale niech idą głodni.

O godzinie drugiej w nocy więźniowie zostali obudzeni. Powiedziano im, że obóz zostaje ewakuowany i że wszyscy muszą wynaszerować. Na drogę otrzymali po bochenku chleba i 200 gramów konserw. Rów-

nocześnie zostali pouczeni, że jeśli ktoś w drodze zasłabnie i nie zdoła utrzymać się w szeregu, zostanie rozstrzelany i w rowie przydrożnym pochowany.

O godzinie osmej rozpoczął się wymarsz. Ostatnie kolumny, złożone przeważnie z Rosjan, wyruszyły około godziny jedenastej w nocy, przy czym, ci już nawet tego bochenka chleba nie otrzymali. Warto nadmienić, że ostatnio panował dotkliwy głód w obozie. Racja dzienna häftlinga wynosiła: 160 gr chleba i raz dziennie litr zupy jałowej z brukwi, tak zwanej popularnie „wasserrupka“. Nic więc dziwnego, że lwia część głodomorów, już w ciągu pierwszych kilku godzin zjadła otrzymany chleb.

I rozpoczął się marsz! — Marsz, jakiego nie znała historia świata! Dawne wędrowki na Syberię czy wyspy Diabelskie, były wobec niego miłą wycieczką turystyczną.

Przeszedł dzień jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty, a potem... co kilka minut słychać na tyłach kolumny strzały. Cicho szepczą usta słowa modlitwy za umarłych! To skończyli swą doczesną wędrowkę, którym obolałe nogi odmówiły posłuszeństwa.

Wytrwać! Wytrwać! Za wszelką cenę wytrwać! Alianci są już po-

dobno w pobliżu, a z nim wyzwolenie i kres tych strasznych męczarni. Ale umysł co innego i głupi ordynary żołądek co innego. Żołądek nie chce zrozumieć myśli przewodniej i natrętnie dopomina się o należną ilość kalorii. Chce jakiejś treści. Nie mogąc mu dać tej treści, zaczęto szukać namiastek. Ktoś wspomniął pokrzywę, Francuzi rzucili się na chwast zwany mleczem. I oto poczęły się dziwne rzeczy. Tam gdzie przeszła kolumna, pod płotami zagród była czysta ziemia. Chwasty wszystkie wyginęły. Szeregi ludzkie zczyściły opłotki z chwastów jak szarańcza zyczyli pole z zasiewu. Eskorta zabrania zrywania chwastów. Niech ludność niemiecka nie widzi jaki straszny głód cierpią häftlingi. Co chwilę słychać:

— Aufgehen! Aufgehen! Zu fünfen! Zu fünfen! Szeregi się ścieśniają, ludzie idą!

Naraz! Patrzcie!... Tuż za rowem, przy samej drodze, kopiec kartofli. Bauer już spakowany z całym dobytkiem gotów do ucieczki smętnie patrzy na pozostawione, pełne kopce. Na pytanie, czy wolno wziąć trochę kartofli, przyzwalająco kiwa głową. Zgłodniały ludzie rzucają się do kopców. Suchy trzask repetowanych karabinów i komenda: — Aufgehen! Zu fünfen!

Któż słucha komendy gdy są kartofle, a w drugim kopcu buraki pastewne — takie pyszne, soczyste, słodkie...

Trrrrach!... Strzały. Wala się trupy ludzi na kopce. Ziemiaki nurzają się we krwi. Kilkanaście trupów wzbogaciło pole uprzejmego bauera.

— Aufgehen! Aufgehen! Zu fünfen! Zu fünfen!

Szósty dzień podróży. Obóz w lesie. Wśród kolumn naruszenie. Wróg zatrzymany. Dłuższy wypoczynek. Wszyscy otrzymają pożywienie. Wybrano spośród häftlingów dwudziestu piekarzy. W miasteczku pobliskim zarekwirowano piekarnie. Będzie chleb! Męczarnia głodu się kończy!

Mija dzień, chleba nie ma. Drugiego dnia otrzymuje każdy 50 gramów surowego mięsa i łyżkę stółową kaszy, także surowej. Nie wiele to, ale zawsze coś. Jutro będzie podobno lepiej.

Osmy dzień, chleba nie ma. Każdy otrzymuje 10 gramów konserw, dostownie puszka kilowa na stu ludzi, i pół łyżki mąki. Chleba w ogóle nie będzie, ponieważ ten, który pieka, jest przeznaczony tylko dla SS-manów czyli eskorty.

Alarm! Wróg znów się zbliża! Ludzie się chwileją na nogach. Chory podtrzymują chorych. Cienie ludzkie podnoszą cienie.

— Towarzysze, nie możemy upaść na duchu... — Wytwać!... Alianci są blisko!... Marsz trwa dalej.

Coś się musiało stać. Przyjechał oficer i głośno wobec wszystkich

Zbrodnie lekarzy niemieckich

Napisal Dr med. Jan Olbrucht, prof. m. d. sądowej U. J. w Krakowie

Przed niełatwym stanem zadaniem, mając dać odpowiedź, i to w kilku zdaniach, na pytanie, które z moich osobistych przeżyć „lagrowych” uważam za najsilniejsze. Było ich tak wiele i były tak silne, że ich stopniowanie nie jest łatwe. To pewne, że do najsilniejszych nie mogę zaliczyć ani ohydnych, wstrętnych dla cywilizowanego człowieka warunków bytowania, ani poniżającego i ubliżającego godności człowieka traktowanie, ani transportu z Oświęcimia do Meuthausen, gdy w czasie marszów strzelano do wyczerpanych i osłabionych kobiet i mężczyzn na oczach wszystkich jak do zwierzęcy, zaś przejazd koleją przez trzy doby odbył się w otwartych węglarkach i przy kilkunastostopniowym mrozie, jaki znoszą jedynie węgiel, kamienie no i „heftlindzy”, ani wycinanie mięśni ze zwłok pomordowanych na mocy pseudo-wyroków celem sporządzenia pożywek bakteriologicznych, ani po raz pierwszy w mej 35-letniej lekarskiej praktyce lekarza sądowego spostrzeganych przypadków nekrofałgi, kiedy to wyciechnięci głodem ludzie-szkielety wykrawali z trupów swych kolegów mięśnie i wnętrzności, aby je pożreć na surowo... Lecz przede wszystkim wstrząsnęły do głębi całym mym jestestwem nazistowskie metody „leczenia” za pomocą masowych, idących w tysiące zagazowań cyjanowodorem lub wstrzykiwań fenolu, tudzież widok takich eksperymentów robionych na żywych ludziach, niczym na królikach, dla celów pseudo-naukowych jak kastrowanie więźniów po naświetleniach ich gruczołów piciowych promieniami Roentgena, lub określanie na więźniach śmiertelnych dawek trucizny z cynicznym wybuchem śmiechu w razie ich śmierci, lub skrwawienie śmiertelne więźnia dla uzyskania z niego krwi dla celów laboratoryjnych lub zabijanie więźnia fenolem, aby móc zaraz po jego śmierci wyjąć narządy itd. itd.

Na wspomnienie tych okropności lekarz o najsilniejszych nawet nerwach wzdryga się wprost, lecz nie może znaleźć odpowiednich wyrażań dla określenia tych barbarzyństw. Wszak w całym cywilizowanym świecie istnieje dla lekarzy jeszcze od czasu Hipokratesa zasada, że „salus aegroti suprema lex”, a tu jawnie w najwyższym stopniu sposób morduje się tysiące ludzi. Wszak w całym cywilizowanym świecie liga przeciwwirussekcyjna czyni wysiłki, aby znieść lub przynajmniej ograniczyć do minimum doświadczenia naukowe na zwierzętach i to głównie na zwierzętach stojących nisko na drabinie genealogicznej, a tu przeprowadza się

eksperymenty pseudo-naukowe na ludziach, kończące się ich śmiercią. I czynili to ludzie, którzy mienili się być „Herrenvolkem”, którzy głosili się być zwolennikami światopoglądu idealistycznego, a innych posądzali o graniczna była brutalność niemiecka. Znęcanie się SS-manów i ich pacholców nad matkami, nie znało granic. Znęcanie się SS-manów i ich pacholców nad matkami, nie znało granic. Znęcanie się SS-manów i ich pacholców nad matkami, nie znało granic.

Wstrząsające jest opowiadanie młodej matki. Jak straszne były jej przeżycia, jak przeogromny ból fizyczny i moralny! Co przeżywały matki w obozie koncentracyjnym, tego żadne pióro ludzkie opisać nie zdoła. Bez-

być „Herrenvolkem”, którzy głosili się być zwolennikami światopoglądu idealistycznego, a innych posądzali o

Najmłodszy więzień polityczny

„JKP” rozmawia z matką jednorocznego Włodzimierza Kilińskiego

Ille przecierpieć musiała p. Eugenia Kilińska, aby uratować swoje urodzone w obozie koncentracyjnym Ravensbrück dziecko i przewieźć je żywe do swego miasta rodzinnego — do Bydgoszczy! Ile siły woli, samozaparcia i wyrzeczenia się, ile hartu ducha wykrzesać musiała ze siebie, aby nie załamać się, nie ugiąć pod brzemieniem ciężarem nielitościwego losu, który codziennie od nowa groził matce i dziecku zagładą! Dziś, kiedy wszystko minęło szczęśliwie, kiedy czasy Ravensbrücku są koszmarnym snem jeno — z jakim szczęściem i z jaką dumą patrzy młoda matka na swego rozkosznego Włodzimierza! Słusznie widzi w swym dziecku największe odniesione przez siebie zwycięstwo, swój najwspanialszy triumf życiowy. Wyrwała przecież dziecko ze szponów czyhającej zewsząd śmierci i obrzymim, nieludzkim wprost wysiłkiem przywróciła swój skarb najcenniejszy życia!

Wstrząsające jest opowiadanie młodej matki. Jak straszne były jej przeżycia, jak przeogromny ból fizyczny i moralny! Co przeżywały matki w obozie koncentracyjnym, tego żadne pióro ludzkie opisać nie zdoła. Bez-



miary. Szatani nie byłiby tak wyrafinowani...

Brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć w całości wstrząsającego opowiadania matki-więźniarki Ravensbrücku.

— W czasie powstania warszawskiego Niemcy wywieźli nas do Mauthausen. Stamtąd dostaliśmy się do Ravensbrück. Było to we wrześniu 1944 r. Warunki obozowe bardzo ciężkie. Traktowanie uragało wszelkim uczuciom ludzkim. Byliśmy otoczone samymi sadystkami, naszymi „przełożonymi”. Znęcano się nad nami od rana do wieczora. W takich warunkach 18 grudnia 1944 r. porodziłam w obozie swoje dziecko. Bóg jeden w niebie wie, ile wycierpiałam! Leżałam na po dwie matki w jednym łóżku i pod jednym wytartym kocem. Mróz dośkiwiał nam bezlitośnie. Byłam bez jakiegokolwiek opieki. Po dwóch dniach wstałam i poszłam do lodowato zimnej łazienki. Byłam zupełnie wyczerpana. Trochę brukwi z wodą i nędzny kawałek czarnego chleba stanowiły moje jedyne pożywienie. Dziecko oczywiście odebrano mi i przyniesiono kilka razy dziennie do karmienia. Gdy wstałam, chodziłam do dziecka. Dzieci umieszczone były na specjalnym bloku. Pielęgniarki nie wiele się o nie troszczyły. Dzieci chorowały na biegunkę i umierały. Nie kapane, gniły żywcem. Pełne były ran i wrzodów ropiejących. Zamęczało je robactwo. Duże „francuzi” wchodziły dzieciom do ust. Troje dzieci zadusilo to wstrętne robactwo. Inne umierały z głodu. Głodujące matki były bowiem bez pokarmu dla dziecka.

— Nikt nigdy nie zrozumie tego — opowiada dalej p. Kilińska — cośmy przeżywały, ileśmy wycierpiały, jak

rozpaczaliśmy na widok naszych nie- szczęśliwych maleństw. Codziennie rano przed apelem biegliśmy do swoich dzieci jak szalone. Z drżeniem serca chwytaliśmy swoje dzieci za rączki, czy jeszcze ciepłe. Nie zapomnę nigdy krzyku i wicia się z bólu obłąkanych matek gdy stwierdziły, że z wątlęgo organizmu już ułotniło się życie. Nie jedna matka nie strzymała tego wstrząsającego widoku. Nie jednej serce pękło z rozpacz.

— Pamiętam sceny, kiedy zrozpaczonej matce wydzierano z rąk zimne ciało dziecka-szkieletu. Matki jak szalone oblegały krematorium. Odpędzono je, bito, znęcano się nad cierpiącymi bezgranicznie nieszczęśliwymi istotami. „Sztubowe” i pielęgniarki były bez serca. Wszystko je denerwowało. Denerwował je płacz dzieci, denerwował zbyt głośno ujawniany ból matek, denerwowały prośby o lepsze traktowanie dzieci, denerwowało je, że dzieci się zbrudziły, że w ogóle muszą się nimi zajmować. Były bez litości. Głaz kamienny chyba zlitowałby się przedzej niż wygodne te kobiety bez serca i bez uczuć ludzkich. Wypychały matki z ciasnego bloku, obrzucały je stekiem wyzwisk gdy nie dość szybko rozstawały się z dziećmi, gdy ośmieliły się zwrócić uwagę, że nieprzykryte dziecko jest sine od zimna. Można sobie wyobrazić, jak wyglądały dzieci nigdy nie kapane i ile nasze biedne maleństwa wycierpiały.

Mimo to p. Eugenia Kilińska zdołała się wyrwać z obozu koncentracyjnego z jednonieściennym dzieckiem i powróciła z nim w styczniu 1945 r. do Bydgoszczy, z której przed kilku laty schroniła się do Warszawy. Dziecko pokryte licznymi ranami, ze żółtką pofalowaną skórą, robiło

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Głód to przemożny towarzysz

Wspomnienia więźnia z Buchenwaldu

Jesteśmy więźniami KZ-tu Buchenwald, komando w górach Harcu, w okolicach Halberstadt. Tam Niemiec upatrzył nową bezpieczną kryjówkę dla budowy nowych zakładów przemysłu zbrojeniowego. W skałach gór Harcu buduje się hale fabryczne, zakrojone na wielką skalę, które jednak nigdy wykończone być nie miały. Budowę tę wykonują więźniowie pod nadzorem majstrów niemieckich, ta beżmienna szara masa niewolników, których się żywy ochlapami, traktuje jak bydło i która nigdy nie użali się na swój los. Nie liczy się wznrastającej śmiertelności, gdyż za każdego zmarłego, obrzymi kontyngent europejski dostarczy skrzętnie nowych niewolników.

Są tu wszystkie nacje reprezentowane, nie brak Portugalczyka i Gre-

ka, Araba i Murzyna. Liczebnie najsilniejsi są jednak Polacy i procentowo najwięcej Polaków gnie Francuzi, Holendrzy i Belgowie giną masowo. Nie przyzwyczajeni do ciężkiej pracy górniczej, zaludniają gęsto szpital obozowy, gdzie chorują i umierają z braku opieki i środków leczniczych, z wycieńczenia, na dyzenterię, flegmonę lub z ran odniesionych w pracy.

Polacy, w ogromnej większości zabrani w powstaniu warszawskim, giną załamawszy się z żalu i z tęsknoty. Choroba ta, typowo polska z tego okresu, to upadek siły psychicznych, brak woli do przetrzymania najgorszego okresu czasu, to choroba powstająca na tle ruin walącej się Warszawy, rozdzielenia się rodzin, braku

jakichkolwiek wiadomości od najbliższych i tych szarych uzasadnionych, niekończących się dni trudu i znoju.

Na tle tego życia rodzą się sceny, powtarzające się zresztą w każdym innym obozie, a które utrwalił wypada. Głód, to zły doradca. Kto go poznał, wie co to za przemożny towarzysz. Nie oszuka się go niczym, ni praca, ni snem, ni myślą odbiegającą w zamknięty świat minionego życia. Różnie ludzie na głód reagują. Jedni okradają współtowarzyszy, wykorzystując ich nieuwagę, chorobę lub twarde sen podczas nocy. Są grupy zdecydowanych, które wykorzystują ciemności wieczora zimowego i napadają na samotnie idącego współwięźnia szczęśliwego z dopiero co otrzymanej skapej racji chleba. Są tacy, co wyrzeczują w śmietnikach zgniłe obierki. Są szczęśliwi, to tacy, którzy mają kontakt z kimś z kuchni i wyczekują sposobności, ażeby coś użebrać.

Są i ludożercy.

Pewnego ranka zostaje barak otoczony i przeprowadza się rewizję. Ujawnia ona świeże mięso w posiadaniu jednego z więźniów Polaków. Okazało się, że nocą wkradł się ktoś do trupiarni i ze zwłok świeżo zmarłego Holendra odkroił spory kawałek ciała z uda.

Sprawca, młody uczeń rzeźnicki, przesłuchany, podaje, że wracał nocą ze szczytu i potężny instykt głodu tak go zamroził, że wszedł przez uchylone drzwi do trupiarni, odkroił kawałek uda nieboszczykowi, zjadł część mięsa z miejsca na surowo, a resztę zabrał do baraku, ażeby upiec i mieć na później.

Pan Oberscharführer z SS z zadowoleniem zaciera ręce, gdyż dawno takiej gratki nie miał. Wykrył przecież nową zbrodnię tych okropnych ludzi. Może więc liczyć na pochwałę przełożonych. Protokół każe prowadzić w swoisty sposób. Stan rzeczy i stwierdzenie, że sprawca odbierał należną więźniowi rację żywności. Motywy działania nie interesują go. Sprawa jest jasna i sprawca zawiśnie na szubienicy.

W szpitalu obozowym leży Rosjanin, rekonwalescent, i Francuz umierający. Temu ostatniemu położono na boku łóżka dzienną rację chleba. Jest za słaby, ażeby zjeść. Cała reszta

tlącego się jeszcze życia jest jednak skoncentrowana, ażeby nie utracić tego chleba.

Rosjanin leży i patrzy pożądliwym okiem na chleb. Wie, że zdobyc jest pewna, chodzi tylko, ażeby nikt go nie ubiegł, trzeba załym być ciepłym i odczekać właściwego momentu. Gdy Francuz przez dłuższy czas się nie rusza, mając głowę odwróconą, wysuwa się ręka tamtego po zdobyc. Wtem głowa Francuza się przechyla, ręka Rosjanina się cofa... Za wcześnie. Tamten choć bez siły, ażeby wołać lub bronić się, dogasającym okiem mówi, że czuwa. Mija nieco czasu. Francuz leży nieruchomo z głową odwróconą. Czy już umarł? Znowu ręka tamtego się wysuwa i znów za wcześnie, głowa Francuza się przechyla i karcące spojrzenie spotyka tamtego. Wreszcie następuje upragniony moment. Po raz trzeci wysuwa się ręka tamtego, chwytą chleb i chowa. Tym razem udało się. Francuz nie protestuje, gdyż zasnął na wieki.

Tempo śmierci wzmagą się w straszający sposób. Dochodzi wreszcie do 50 wypadków śmiertelnych dziennie, 1% stanu obozu. W krematorium nie mogą nadażyć. Trupiarnia przepełniona. Przychodzi rozkaz wykopania dołu poza obozem, a stolarze mają pośpiesznie przygotować trumny.

Któregoś dnia, w mglisty jesienny wieczór, gdy oddziały więźniów wracają po 12-godzinnym dniu pracy, wyczerpanie i zgłodniałe do obozu, wychwytuje się potrzebny kontyngent ludzi do noszenia trumien.

Odbywa się makabryczny pochód cieniów. W zmroku drogą uzbrojoną strażą SS sunie pochód trumien. Cztery ludzkie szkielety, jeszcze żyjące, niosą na swych barkach trumnę piętego, zmarłego już szkieletu, ażeby doszedłszy do dołu, wrzucić tamże trupa i wrócić z pustą trumną po następnego. Słabe ramiona nie są w stanie udźwignąć ciężaru, stąd wypadki wywrócenia trumny, z której potoczą się szczątki zmarłego po rozmołnej glinie, obdarte z wszystkiego, nagie, bezwładne, po raz ostatni patrzące ze szklanych oczu na ten nienawistny świat. Trzeba nieboszczyka umieścić z powrotem w trumnie. Może poznano w nim przyjaciela, bliskiego lub brata? Znowu ruszają cztery żyjące jeszcze cienie ludzkie, świadome, że może jutro, za tydzień, za miesiąc same znajdą się na barkach towarzyszy niedoli w ostatniej swojej ziemskiej drodze.

zapowiedział, że strzelać nie wolno, nawet w razie ucieczki.

Dzień dziesiąty. Głód! Głód! Raz mieć rozkosz najedzenia się do syta, a po tym bodaj umrzeć!

Nalot! Krycie się w przydrożnym lesie. Na każdy warkot motoru SS-mani padają plackiem na ziemię, kryjąc głowy w krzakach. Häftlindzy siedzą zrezygnowani. Dla nich nie już nie jest straszne... Na drodze gdzieś w przodzie słychać strzały i detonacje. Nalot skończony. Długi wąż ludzki sunie znów szosa.

— Patrzcie! Konie zabite... Tyle mięsa!... Już nie widać koni. Jakieś kłębówisko ludzkich ciał. Każdy rwie, szarpie, odpycha drugiego, hyle wyrwać kawałek mięsa dla siebie.

— Aufgehen! Aufgehen! Nikt nie słucha komendy. Przecież tu jest tyle mięsa, mięśsa!... Zresztą nie wolno strzelać!

Głuche uderzenia. To kolby karabinów wystukują na czaszkach i żebrach nieszczęśliwców, przeklecie — Aufgehen! Aufgehen!

Obok koni leży kilku ludzi. Ci już nie są głodni, nie żyją. Nic to! Zato dziesiątki innych zdążyło wyrwać po kawałku mięsa. Co to za rozkosz będzie na postoj... Rosół z końskiego mięsa! Ale tych szczęśliwców jest zaledwie kilkadziesiąt, a tysiące... Może będą gdzie pokrzywili...

Jedenasty dzień. Drogę zaście-

lają setki tych co już nie są w stanie iść dalej. I znów dzień minął.

Dwunasty dzień wędrówki — Drugi maja!

— Aufgehen! Aufgehen! Zu fñfen! Zu fñfen!

— Wytrwać! — Wytrwać! To już nie może trwać długo.

— Towarzysze trzymajmy się!

— Weźcie mnie pod rękę, może będzie wam lżej!...

— Nogi! Moje nogi!

— Co tam nogi, grunt to głowa i serce!

— Towarzysze trzymać się! Aljancji blisko!

— Aufgehen! Aufgehen!

Kopce kartofli. Ludzie biegną do nich. Przewracają się. Nie są w stanie biec, nie mają sił, a każdy chciałby chociaż dwa, trzy kartofle.

Trrrrach! Trrrrach!... — Strzały! Trzy nowe trupy leżą obok kopców. Ludzie oniemieli. Jaktó! Nie wolno przecież strzelać!...

Tak. Oficjalnie nie wolno, ale...

Zbliża się południe. Wąż ludzki skręca w stronę lasu. Przerwa. Dłuższy odpoczynek. Rozpalanie ognisk. Ten i ów ma jeszcze kawałek mięsa. Kilkunastu szczęśliwców zdążyło schwycić po kilka kartofli — będzie obiad.

Jakiś dziwny ruch wśród eskorty. Na gwałt rozkładają plecaki, wyciągają cywilne ubrania i przebierają się. Liczba wystawionych

wartowników szybko maleje. Już jest tylko kilku. Już tylko dwóch. Jeden strzela w górę!

— Co to jest? — Ktoś biegnie od drogi. — Towarzysze jesteście wolni! Na drodze Amerykanie!

Ludzie nie wierzą. Każdy stara się przede wszystkim zabezpieczyć wodę do gotowania. Kilku poszło jednak na zwiady...

— Towarzysze wolność!!! Biegną wszyscy z lasu. Na bocznej drodze od Schwerina widać młodego żołnierza armii amerykańskiej. W rękę trzyma jeszcze rewolwer, ale oczy śmieją się wesoło i beztrosko do nas. Już wie, kto są ci nieszczęśliwcy.

Jest i drugi żołnierz. Placz! Mężczyźni, którzy widzieli tysiące idące do gazu, którzy nie raz zagląдали śmierci w oczy, płaczą jak dzieci. Amerykanie witają nas serdecznie, całują się z nami — nędzarzami i każą iść do Schwerina a tam wolność i chleb!

Chleb! — Kto myśli o chlebie? Wolność! Wolność! Niech żyją wojska alianckie!

Z lasu idą inni ludzie. To już nie umrzyki, ale pełnowartościowe jednostki, których nawet tortura niemieckich obozów nie zlamala. Przeżyli co mogło być najgorszego, aby dać świadectwo złu, które sprowadzić mogła buta i pycha faszystowskich „władców Europy”.

Najmłodszy więzień polityczny

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

wrażenie starca. Nikt nie wróżył mu dłuższego życia. A jednak — przy pomocy życzliwych sąsiadów i spieszących z wszelką pomocą znajomych zdołano dziecko utrzymać przy życiu. Sercem i duszą oddała się dziecku matka p. Kilińskiej — i dziś, po roku, mały Włodzimir stawia już swoje pierwsze kroki. Jest zdrow, jeno ślady Ravensbrücku nosi jeszcze na swoim ciele, ślady po wyżartych od nieczystości i zapaleń skórnych ra-

nach. Najmłodszy nasz więzień polityczny jest dumą swoich rodziców i pociechą całej rodziny.

— Najwięcej raduje się dzieckiem mój mąż — kończy swe opowiadanie p. Kilińska — który, znając życie obozowe, nigdy nie przypuszczał, że powrócę z obozu koncentracyjnego z dzieckiem. Gdy w czerwcu ub. r. powrócił z Mauthausen, zdumiony był niemało, gdy w domu zastał nie tylko mnie, ale i dziecko.

Zaiste — dumny może być p. Kiliński ze swojej młodej żony. Nie tylko sama zdołała uciec z strasznej piekła Ravensbrücku, ale i wynieść z tej katorgi urodzone tam dziecko, pierwsze

do dołów z podniesionymi rękami do góry. W pierwszej piątce ja się znalazłem. Stałiśmy tyłem odwróceniu do oprawców. Rozległ się trzask karabinów i automatów. Do każdego delikwenta strzelało dwóch — jeden z karabinu ręcznego, a drugi z automatu. Poczulem szarpnięcia i padłem na ziemię bez świadomości. Po pewnym czasie odzyskałem przytomność.

A więc żyję — przemknęło nagle przez myśl.

A równocześnie instynkt samozachowawczy szepnął: „Nie ruszać się“.

K. M.

Rozmowa z nieboszczykiem

Napisał adv. Henryk Trzebiński (Bydgoszcz)

Niejednemu na samą myśl rozmowy z nieboszczykiem zjeżdżają włosy na głowie — inny znów pomyśli sobie, że to najzwyczajniejsza błąka.

A jednak fakt, który opiszę, należy do niezwykłych wyjątkowych makabrycznych wydarzeń minionej wojny.

W październiku 1939 r. znalazłem się w obozie w Szubinie. Przez pewien czas pracowałem w gorzelnicy w Łochowie u Niemca Kühna z jakimś Stanisławem Lossym z Barcina.

Dnia 27 października Kühn zakomunikował Lossemu, że będzie pracował u niego na stałe, lecz przedtem zostanie jeszcze formalnie przesłuchany przez Gestapo w Szubinie i następnie zwolniony do pracy u niego.

Wiadomość ta nie ucieszyła Lossyego, lecz przeciwnie pograżyła go w ciężki smutek. Widocznie przeżywał swą śmierć.

Wyraził się też do mnie: „Niech mnie od razu zabiją, lecz niech nie biją, gdyż strasznie boję się bicia“.

Pamiętam te słowa, jak gdyby dziś były wypowiedziane.

Na marginesie tego wspomnieć muszę, że Lossy był trzykrotnie w okrutny sposób zbity, otrzymując za każdym razem około 70 ciężkich uderzeń pałką gumową.

Następnego dnia rano Lossy został doprowadzony do Gestapo, skąd powrócił jednak do obozu. Wieczorem tego samego dnia z innymi jeszcze 9 więźniami został zabrany z obozu.

Nikt z nas nie miał wątpliwości, że zabrano ich na rozstrzelanie. Lecz następny dzień minął jakos spokojnie.

Dnia 30 października pozostałem w obozie, nie mogąc z powodu obdarzenia pięć iść parę kilometrów do pracy. Niemniej jednak zapędzono nas kilku do kopania dołów (gro-

bów) na cmentarzu żydowskim.

W późnych godzinach popołudniowych, kiedy ponury mrok kładł się już na pola i drogi, zauważyliśmy z okien Zakładu Poprawczego dla nieletnich, jak wyprowadzono 10 skazańców z małego domku i prowadzono ich szosą w kierunku cmentarza żydowskiego.

Wiedzieliśmy, że wybiła dla nich ostatnia godzina. W obozie zapanała tragiczna cisza, przerywana ciężkim westchnieniem i modlitwą.

Po pewnym czasie doszły do naszych uszu odgłosy salw karabinowych i automatów. „Obóz“ zastępnym w grozie. Jakby na komendę padli wszyscy na kolana... i — Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie — popłynął ze zbliżających warg tych, co pozostali jeszcze... przy życiu. Lecz czy na długo?

Czyż można sobie wyobrazić większy bezmiar tragizmu Polaka, miotanego wściekłą lecz bezsilną nienawiścią do wrażeń oprawców i zbirów hitlerowskich?

I tak płynęły w otepieniu i apatii szare ponure dni jesienne, przerywane od czasu do czasu salwami karabinów i automatów na cmentarzu żydowskim lub na podwórzu więziennym.

I z dnia na dzień przerzedzały się szeregi nasze... a znikąd nadziei na wybawienie.

Minęła wojna. Nastaje dzień 13 stycznia 1946 r. „13“ bardzo feralna.

Tego dnia udałem się do Barcina organizować koło Stronnictwa Pracy. I gdy tak czekam w restauracji, nagle zjawia się upiór, nieboszczyk Stanisław Lossy podchodzi do mnie i z uśmiechem na twarzy, wyciąga rękę do mnie — do swego grabarza (przecież ja mu osobiście grób kopalem). Senli, czy jawa?

Z serdecznych uścisków i lawiny gorących słów przekonałem się, że mam przed sobą człowieka żywego zwłaszcza, że zjawienie się „nieboszczyka“ nie wywołało żadnego przerażenia u osób trzecich.

„Otoż mój nieboszczyk, dowiedziawszy się, że jestem w Barcinie, przyszedł mnie „nastraszyć“.

A oto makabryczne przeżycia nieboszczyka, wycięte jak gdyby z fantastycznego filmu.

„Gdy zostałem dnia 28 października 1939 r. wespół z 9-ciomą towarzyszącymi niedoły — rozpoczyna Lossy — zabrany z obozu i osadzony w małym dołku w ogrodzie, nie miałem wątpliwości, że wybiła ostatnia godzina mego życia. Przez dwa następne dni nie dano nam żadnego pożywienia.

Dnia 30 października wyprowadzono nas wszystkich na cmentarz żydowski i tam kazano nam wejść

Zawrotna kariera doradcy Himmlera

Franz Ziereis, przed którym drżeli więźniowie i SS-mani

Mało było w Trzeciej Rzeszy takich tyranów i krwiożerców, takich nieograniczonych władców, panów życia i śmierci setek tysięcy, jak „standartenführer“ Ziereis w Mauthausen, naczelny komendant blisko pół setki obozów koncentracyjnych na terenie Austrii. Warto temu „dygnitarzowi“ himmlerowskiemu przyrzec się bliżej.

Urodzony 13. 8. 1905 r. w Monachium, był synem urzędnika kolejowego. Po ukończeniu szkoły ludowej wstąpił w naukę kupiecką. Będąc dłuższy czas bezrobotnym, przyuczył się ciesielstwa. W 1924 r. wstąpił do wojska i do 1936 r. dosłużył się stopnia sierżanta. Wtedy opuścił szereg Wehrmachtu i wstąpił do SS, by rozpocząć swoją wprost zawrotną karierę.



Heinrich Himmler

Zal mi — nie siebie, ale tych, których wiadomość o mojej śmierci zasmutci.

Któryś z więźniów uderzeniami w dzwon zwiastuje przerwę obiadową. Kolumny uszeregowane po pięciu przechodzą przez bramę. Już tylko chwile dzieli nas od ujawnienia strasznej tajemnicy. W rewirze zaważało. Po korytarzach snują się pielęgniarki, roznosząc kotły z jedzeniem.

Drzwi od apteki otwierają się na oścież. W drzwiach ukazuje się lekko schyłona postać niemieckiego kanta. Twarz bez wyrazu, oczy bezmyślnie nacechowane są zachwalością i cynizmem. W jednej chwili opróżnia się korytarz. Wszystko co żyje schodzi z drogi mordercy podążającemu do swego zajęcia. Przywołuje do siebie kierownika rewiru i podaje mu dobrze znane nam zarządzenia: „Okna zaciemnić i opuścić sale rewirów!“ Wychodzimy na dziedziniec. Rzedy baraków nie pozwalają nam przypatrywać się miejscu stracenia. Cisza grobowa zapanowała wśród nas. Spojrzenia nasze wlatują ku niebu, ponad dachy baraków i zatrzymują się w zieleni otaczającego obóz lasu. W tej chwili pod tymi drzewami posuwa się orszak śmierci.

Postanowiłem dotrzeć do ambulatorium, aby przez szparę okienną zobaczyć, co się dzieje w komorze gazowej. Nie zauważony dostaję się na korytarz bocznego skrzydła, stąd na ganek wiodący wzdłuż ambulatorium. Chwila nerwowego napięcia i

oto staję przy oknie, kryjącym misterium śmierci komory gazowej. Oglądam się uważnie. Nadstuchuję. W rewirze cisza. Nikogo prócz mnie. Przed komorą gazową pusto. Drzwi stoją otworem i straszą czernią swego wnętrza. Drzewa i krzewy znieruchomiały. Natura podobnie jak i ja, zupełną ciszą dawała wyraz swojemu wzruszeniu.

Wśród krzewów stojących na dalszym planie zauważyłem wystające z nad zieleni głowy ludzkie. Gdzieś niedługo pomiędzy zielenią dostrzegam pasiaki Kobiety! Wszystkie w chustkach na głowach, zwyczajem obozowym. W pewnym momencie mignęła mi zielona czapka „SS-a“.

Orszak zatrzymał się. Widocznie liczą i przygotowują go do ostatniego etapu. Zdenerwowanie moje wzrasta, bo oto za chwilę będę miał możliwość zobaczenia zbrodni, którą SS-mani chowali przed naszymi oczyma. Orszak ruszył i zniknął za krematorium. Teraz wyłonił się już bezpośrednio na pierwszym planie, przed komorą gazową i krematorium. Nagle zadrażałem, gdyż tuż pod oknem, przed krematorium zjawili się: wysoki i chudy hauptsturmführer Meyer, prowadzący głównego komendanta obozu sturmbannführera Hoppe'go. Za nimi elegancki, zawsze wytwornie ubrany SS-hauptsturmführer dr Heidl. Wszyscy spoglądają badawczo z groźnym błyskiem w oczach w moim kierunku. Przez chwilę zdaje mi się, że mnie dostrzegli! — schyliłem się machinalnie. Wyobrażam sobie co by

Chwała Bogu! — pomyślałem — już poszli.

Przeczekalem jeszcze chwilę, wygrzebałem się ostatkiem sił z grobu przegramoliłem się przez parokan od strony lasku i... pomknąłem w świat z szybkością... zółwia, osłabiony wielkim upływem krwi.

Pierwszego opatrunku udzieliły mi w Szubinie siostry miłosierdzia, zaś Bałka dał mi odpowiednie ubranie.

Z motyką i koszem w ręce oddalałem się od Szubina, pełen obaw, by mnie nie poznano i jeszcze raz nie rozstrzelano.

A byłem tak oszołomiony, że 15 km szedłem 18 godz., zmuszony co chwilę przysiąść i odpoczywać.

I ciągnął lalej mój kochany nieboszczyk, opowiadając swe męczarnie i udręki, zanim dostał się do tzw. Generalnej Gubernii, by tam pod „lewym“ nazwiskiem doczekać się wyzwolenia Ojczyzny i swego zmartwychwstania pod własnym nazwiskiem i w swym mieście Barcinie.

A oto patrzcie, Mecenasi! — mówi Lossy na zakończenie — jeden strzał z karabinu ręcznego dostępnym w prawą rękę poniżej ramienia — kula przestrzeliła mięsień. Następnym dwa strzały otrzymałem z automatu: jeden w tył karku z lewej strony — strzał wyszedł poniżej podbródka, a drugi przestrzelił muszkę lewego ucha.

Całe szczęście, że kule nie naruszyły arterii — kończy obecny kierownik gorzelnicy państwowej w Barcinie, Lossy, rzucając pełne nienawiści słowa pod adresem odwiecznego wroga Polski — Niemców.

Tak! Kolego Lossy! Wygrałiście najwyższą stawkę na loterii... własne życie, kończę wzruszony do głębi rozmową z nieboszczykiem...

Mauthausen. Był to wówczas jedyny obóz na terenie Austrii. Po sześciu latach rządów ziereisowych było tych obozów na podległym mu terenie około 45, w tym takie straszne katorgi, jak Gusen, Eisenerz, Gross-Raming i Gunzkirchen.

Przed Ziereisem drżeli nie tylko więźniowie — Ziereis utrzymywał żelazną dyscyplinę również w szeregach SS. Wystarczyło pojawienie się auta tego despoty w jednym z podległych mu obozów, a błąd strach padał nawet na komendantów obozów filialnych. Taki kat i zbrodniarz, jak komendant Seidler w Gusen, truchlał na sam dźwięk tego nazwiska. Liczył się z nim i ulegał mu sam „gaur“.

(Dokończenie na stronie 5-tej)

Śmierć gazowa w Stutthofie

Napisał Dr Lech Duszyński (Sopot)

Od samego rana zdawaliśmy sobie sprawę, że nastąpi coś złego. Unterscharführer Knot, Gdańszczanin z pochodzenia pełniący funkcję nadzorczą w rewirze więźniów, jak tylko ukazał się, tak momentalnie zniknął w magazynie aptecznym. Aptekarz-więzień od czasu do czasu pojawia się w drzwiach swej rezydencji i zamienia cichaczem kilka słów z dobrze mu znanymi współtowarzyszami niedoły. Powoli, jak mgła poranna, roznosi się wieść, że SS Knot będzie spełniał ważną funkcję i na rachunek powyższego kierownictwo obozu zezwoliło mu na czerpanie z zapasów spirytusu aptecznego.

Na przeciwko okien ambulatorium znajdowała się komora gazowa, z przylegającym do niej krematorium. Mimo woli uwaga nasza zwrócona została w tym kierunku. Na godzinę przed rozpoczęciem przerwy obiadowej u wejścia do komory gazowej daje się zauważyć ożywiony ruch. Z komory wynosi się pośpiesznie odzież uprzednio wygazowana, celem oczyszczenia jej z robactwa.

Pracujemy w nerwowym napięciu, spoglądając na siebie znacząco. Wszystkich nas dręczyła ta sama myśl: na kogo dziś przypada kolej?

Tam poza drutami, w odległości może trzydziestu i kilku metrów

przygotowuje się skrzętnie komora gazowa. Jeszcze godzinę, — dowiemy się dla kogo przeznaczono ten nowy rodzaj unicestwienia życia ludzkiego.

Natura swym pięknem stara się osłodzić ostatnie chwile nieszczęśliwym, którym nie danym będzie doczekać się wolności. Słońce na błękitnym niebie swym brzemieniem ciepłem osłabia do reszty nasze łękliwe rozleniwione ciała. Członki nasze posiadają ołowiany ciężar, odbierający ruchom zwykłą sprężystość. Piersi ugniatą dziwny ciężar. Zegar czarnymi wskazówkami znaczy nieubłaganie i bezlitośnie chwile życia ludzkiego.

Jakaś kolumna pracujących jeńców przesuwają się pomiędzy drutami, okalającymi nasz obóz, a komorą gazową, odgradzając chmurą kurzu, jak szarą kurtyną, nienawistną otchłań śmierci. Zmęczeni pracą, znużeni tęsknotą, spoglądają tępy wzrokiem na zrozumiałe dla nich przygotowania.

Dla kogoś słońce świeci dziś po raz ostatni. Nie będzie mu wolno wrócić już do domu, a jakaś matka, oczyma starymi, nie zobaczy dziecka swego.

Mimo woli i ja zadaję sobie to smutne pytanie: co będzie, jeśli to „dzis“ jest twoim ostatnim dniem.

**Zawrotna kariera
doradcy Himmlera**

(Dokończenie ze strony 4-tej)

leiter" górno-austriacki Eigruber. SS-mani nie nazywali go inaczej jak „König“ (król).

Otóż ten właśnie Ziereis cieszył się specjalnymi względami Himmlera,



Ernst Kaltenbrunner

Kaltenbrunna i Pohla, najwyższych szefów Gestapa i naczelnych katów Trzeciej Rzeszy.

W każde „urodziny führera“ i w każdą rocznicę puczu monachijskiego Ziereis albo awansował albo otrzymywał jakiś nowy order. Posiadał własną awionetkę, którą często latał do Berlina, nie tylko po nowe rozkazy, ale był również wysłuchiwany jako doradca, jako wyprobowany spec w sprawach obozów koncentracyjnych, w dziedzinie masowego tępienia ludzi. Okręg obozów koncentracyjnych Mauthausen cieszył się bowiem w Berlinie opinią najsprawniej zorganizowanego i najlepiej funkcjonującego. Żaden oboz w Niemczech nie zdołał w ciągu kilku lat tak szeroko rozwinąć swojej działalności, jak właśnie Mauthausen i podlegające mu obozy filialne.

W Mauthausen sprawnie pracowały komory gazowe i nieustannie dymiły kominy krematoriów. W Mauthausen przeprowadzano masowe egzekucje. Do Mauthausen przywożono elitę z całej Europy. W Mauthausen trzymano syna regenta węgierskiego Horthy'ego, syna b. premiera włoskiego Badoglio, b. premiera węgierskiego i ministra spraw zagranicznych Kallay'a, wielu ministrów węgierskich, wybitnych przedstawicieli nauki europejskiej i innych.

W obozach mauthausenowskich stosowane były wszystkie wypróbowane przez Niemców rodzaje mordowania ludzi: komory gazowe, topienie w beczce, rzucanie ludzi na druty naładowane prądem elektrycznym, zabijanie drągami i łopatami, strzelanie z rewolwerów, trucie kawą, kąpienie pod gołym niebem i pozostawianie ludzi nago na placu przy kilkunastostopniowym mrozie lub na deszczu, zastrzyki dożylnie różnych trucizn, wyoperowywanie ludziom zdrowym mózgu, żołądka, nerek i wątroby, stoso-

wanie głódówki, zrzucanie ze skał w przepaść, rozrywanie ludzi żywcem przez specjalnie wytresowane psy, wykręcanie stawów w sali tortur itd. itd.

Ostatniego, najpotworniejszego zarządzenia Ziereisa już nie zdołano wykonać. Zbyt szybko postępowali z Zacheodu wojska amerykańskie, a ze wschodu armie radzieckie, aby jeszcze w ostatniej chwili znaleźć wykonawców tego haniebnego rozkazu. Obozu koncentracyjnego nie miał opuścić żywcem żaden więzień! Wszy-

scy mieli być wymordowani! Tak zarządził Himmler i tak rozkazał Ziereis! I wtedy w największej tajemnicy, która dla więźniów nie była żadną tajemnicą, przygotowywano się do masowego mordu na największą skalę. Nie udało się to Ziereisowi! Zwiął wcześniej, nim zdołał plan swój zrealizować! I dostał się sam w ręce sprawiedliwości! Nie pomogła mu ucieczka w góry i ukrywanie się w jakiejś zapadłej norze! Zginął marnie w obozie koncentracyjnym Gusen, dokąd przewieźli go Amerykanie, asy-

stujący w obławie, przeprowadzonej przez oswobodzonych więźniów Polaków tego obozu.

Jeszcze przed śmiercią złożył Ziereis obszerne bardzo interesujące zeznania, w których całą swoją winę uśiłowal zwalić na Himmlera i jego sztab, nie szczędząc epitetów w rodzaju lotrów, łajdaków, łobuzów i zbrodniarzy. Nic mu to jednak nie pomogło. Na miejscu, gdzie zagrzebano jego zwłoki jak zdechłego psa, niezadługo wyrosły bujne chwasty!

Kazimierz Małycha

Nawet zdrowym udało się przemycić do takiego transportu. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że transporty, po 70 osób dziennie, były w drodze wytruwane gazem. Szczelnie zamknięte auto wyjeżdżało z obozu z żywymi, aby po niewielu kilometrach wylądować tych samych ludzi już nieżywych w innym obozie wprost do krematorium. Chmielewski ma na sumieniu również kilka tysięcy żołnierzy radzieckich, których po prosu zamroził. Zrobił z nich po kąpieli w beczkach żywe słyby lodu.

— Osobiście asystował Chmielewski przy osławianych kąpielach gusenowskich. Odbływały się one codziennie przed północą pod gołym niebem bez względu na porę roku i warunki atmosferyczne. W deszczu i mrozie pędziliśmy setki metrów do przerazenia wywołującej łaźni. Kąpielami dyrygował adiutant Chmielewskiego — Jänsch, którego komendant dowcipnie nazywał „bademistrem“. Miejsce kąpeli zwartym korodnem otoczyli SS-mani i bandyci niemieccy spośród więźniów i na oczach komendanta znęcali się nad ludźmi w niedający się opisać sposób. W najbardziej wyrafinowany sposób kąpiano blok 32, t. zw. inwalidzi, na którym zmasowani byli ludzie nie-

**Rejestr zbrodni komendanta Karola Chmielewskiego
O wydanie Polsce oprawcy z Gusen**

W amerykańskiej strefie okupacyjnej, jak donosiliśmy, ujęto pierwszego komendanta obozu koncentracyjnego Gusen (w latach od 1940 do 1942) Karola Chmielewskiego, wysokiej rangi oficera SS, wypróbowanego kata i mordercy zwłaszcza Polaków, do których zionął wprost bezgraniczną, iście renegacką nienawiścią. Chmielewski prawdopodobnie sądzony będzie w Polsce. O wydanie go sądom polskim zwróciło się bowiem do Ministerstwa Sprawiedliwości. Akt oskarżenia przeciwko niemu sporządził Prokurator



Miecz. Cichocki

Sądu Specjalnego w Katowicach. Obecnie odbywa się przesłuchiwanie świadków obciążających tego zbrodniczego potwora.

O Chmielewskim i jego bestialskich

turnikami i sadystami. Grasował stale w tym samym towarzystwie podoficerów SS i z nimi urządził codziennie hulanki. Orgie Chmielewskiego i jego zgrai kończyły się zazwyczaj zdemolowaniem kasyna oficerskiego i wybićciem szyb tak w kasynie jak i w obozie. Po każdej takiej orgii pijackiej cała sfera SS-manów z komendantem Chmielewskim na czele hulawa w obozie. Baraki mieszkalne kuchnia obozowa i kancelaria po takim najeździe wyglądały jak pobojowisko. Więźniowie wyskakiwali przez okna w koszulach i ukrywali się w zakamarkach obozowych. Kto wpadł w ręce tych oprawców, był biedny!

Kogo nie zamordowali na miejscu lub nie rozszarpały psy, ten niedługo pożył po zmasakrowaniu go przez „elitę“ hitlerowską.

— Chmielewski był mistrzem w wymyślaniu stale innych szykan. Zarządzał stójki nocne na baczność i całonocne głódówki, trzymał po kilkanaście godzin na deszczu lub mrozie pod gołym niebem zwłaszcza w

szczych braci, których zadreczyli na śmierć w najwyższukanym sposobie. Rekordzistom spośród nich Chmielewski obiecał wolność. Od czasu do czasu oprawców swoich Chmielewski zwoływał do siebie i wśród słów pochwalnych częstował ich papierosami. Mordercy Chmielewskiego cieszyli się w obozie wielu przywilejami, otrzymywali naszym kosztem więcej pożywienia, nie pracowali, mieszkali wygodnie w osobnych pokojach i posiadali własną, liczną służbę.



Galeria typów „wychowawców“ obozowych

— Najstraszniejsza dla nas była gusenowska „noc św. Bartłomieja“ (29 lipca 1940 r.), kiedy po ucieczce Nowaka z Łodzi plac apelowy przemienił się w jedną wielką katownię. Zmobilizowano wtedy na plac cały wielki aparat SS-mański ze wszystkimi narzędziami tortur. Całą noc trwało męczenie i masakrowanie ludzi ustawionych blokami na baczność. Byli tacy, którzy w ciągu jednej tej nocy otrzymali po sto kilkadziesiąt uderzeń bykownic na koźle, do którego przymocowywano ludzi powrozami. Wielu wtedy zginęło nie wyrzucając razów. Inni zmarli po kilku dniach wśród strasznych cierpień. Szczęście w nieszczęściu miał Kazimierz Zmyśliński. Choć otrzymał rekordową ilość uderzeń i choć pozostał inwalidą na całe życie, jednak przeżył oboz i po przeszło 5-letnim w nim pobycie szczęśliwie wrócił do kraju.

— Za czasów Chmielewskiego z kamieniołomów gusenowskich zwożono codziennie całe stopy pokrawionych trupów. Żydów topiono w dołach kłocacznych. Ta sama śmiercią zginął jeden Polak. Chmielewski osobiście wybierał inwalidów na transporty do „sanatorium“ na rzekomy wypoczynek. Słabi i chorzy w swej nieświadomości zgłaszali się na ochotnika

zdolni do pracy. Po każdej takiej kąpeli krematorium zawalano trupami. Była to najmilsza zabawa Chmielewskiego. Nie zapomnę nigdy sztychłego śmiechu tego totra na widok umierających w strasznych męczarniach ludzi, nie zapomnę słów wypowiedzianych pewnego razu do swego sadystycznego otoczenia: „Nie rozumiem tych psów! Ja w kąpeli czuję się świetnie, a to podłe bydlę zdycha od wody!“

— W okresie rządów Chmielewskiego panowała w Gusen największa śmiertelność. Ludzie ginęli jak muchy. Oboz pochłaniał transport za transportem. Nie było tygodnia bez tysięcy przychylu nowych ofiar. Mimo to oboz się wyludniał. My Polacy stanowiliśmy wtedy 90 proc. ogółu więźniów. Dopiero później napływać zaczęły do obozu inne narodowości.

Z pierwszego okresu panowania Chmielewskiego w Gusen pozostało przy życiu — według dokładnych statystyk obozowych — 250 Polaków z 8.000 przywiezionych do tego obozu w 1940 r. Z późniejszych transportów wyginął również bardzo wysoki procent. Dopiero w 1943 r. stosunki obozowe uległy pewnej poprawie i z tego okresu uratowało się więcej ludzi. Mimo to żniwo śmierci w Gusen było przeogromne.

Proces Chmielewskiego w Katowicach będzie okazją do publicznego zdemaskowania tej kanalii o niestety ludzkim obliczu. Niewątpliwie sprawą tą zainteresuje się nie tylko Polska, ale i zagranica. (emka)

Golgota

*Golgota moja, granitowa skalo,
piers Twoją rwie codzień tysiące rąk,
Wschodzące słońce ramię Cię
ogrzało*

*Owionął zapach ukwieconych łąk —
Dokola góry jak u Wisły źródła
I tak jak w Polsce, ziemię orze plug
Ku góróm wznosi się ma dłoń wychudła
Kiedyż do swoich wrócić będę mógł.*

*Z nad szarego, obcego Dunaju
Ku wschodowi ta piosenka popłynie
Jak mi tęskno za tobą, mój kraju,
Mój Poznaniu, Warszawo, Lublinie,
Ojczyzno moja!*

*Gdy hen za górą gaśnie zachód
krwawy*

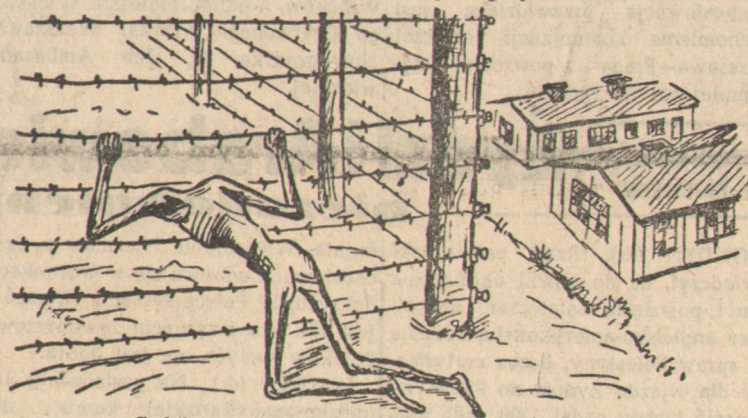
*I bań tęczową opowiada wiatr,
Widzę Mazowsze, słońce mi się Kujawy
Gdy z mgieł wylania się szczyt
śnieżnych Tatr.*

*Gdym ja z tej ziemi najdroższej
wzuby,*

*Bo drogę zamknął mi kamienny próg
Mój śpiew się wzbija nad kolczaste
druty*

*Żeby pozdrwić Wisłę, Wartę, Bug,
Z nad szarego obcego Dunaju...*

Konstanty Ćwierk
zmarł w Gusen w sierpniu 1944 r.



Codzienna scena w obozie koncentracyjnym

wyczynach w Gusen wiele opowiedzieć może p. Mieczysław Cichocki, który od maja 1940 r. do końca wojny przebywał w tej ponurej katorze hitlerowskiej.

— Chmielewski, aczkolwiek wyższy oficer SS, zachowywał się jak ostatni ulicznik — mówi p. Cichocki. — Ota-

czął się samymi alkoholikami, awan-

chami nieszczęśliwa chwytła się za włosy. Po raz wtóry próbuje uchwycić rękę SS-a, który doś niedźwiedź spróbował uchwycić ją w pół. Tymczasem wszystkie inne udaje się zmusić do zajęcia miejsca w komorze. Nawet tę, która leżąc na ziemi próbowała biernego oporu, zamknięto. Trzech tryskających zdrowiem oprawców uchwyciło żebzącą o litość. Wywiązuje się nierówna walka. Otwarte usta pozwalają się domyśleć, że i ona krzykiem dopomina się prawa do życia. Wepchnięto ją przez nawnpót domknięte drzwi. Tłuszcza oprawców sprężonymi grzbietami domyka coraz bardziej zwężającą się szczylinę. Wreszcie dopięli swego. Na twarzach ich maluje się zadowolenie z dokonanego dzieła. Spełnionym zadaniem przysłużyli się swej krwi nienasyconej ojczyźnie. Tam za drzwiami ofiary ich żyjąc, krzykiem dopominają się o prawo do bytu. Bezlitosne ponure drzwi ani na chwilę nie zadrzą pod razami tłuczonych do kości pięści ludzkich.

W tej chwili otwierają się drzwi i wychodzi z krematorium unterscharführer Knot. Na twarzy maska gazowa — dodaje sytuacji cech grozy. Prawą ręką przyciska do piersi puszkę z substancją gazotwórczą. Podbiega do bocznej ściany komory i niezdarnie wspina się po drabce na dach. Już jest na dachu. Podbiega do kominka z rury metalowej, podnosi wieko. Jeszcze moment, a nic nie będzie w stanie przywrócić życia krzyżącym

z rozpaczy pierśiom ludzkim. Śmiercionośna puszką zwolna przechyla się wypróżniając jadowitą zawartość. Krzyk zaczyna gwałtownie cichnąć. Pukanie do drzwi słabnie, staje się coraz bardziej pojedyncze. Wreszcie następuje cisza, przerywana jakimś rytmicznym pukaniem w drzwi, — coraz to wolniejszym i mniej regularnym. Cisza zupełna zawładnęła czarnym wnętrzem komory. Skąpiane słońcem mury stały się grobowcem 50 niewinnych ofiar, które tylko dlatego, że były stare, chrome, albo chore, zostały zniszczone. W ten sposób likwidowano ludzi, którzy nie byli w stanie pracą swą zasłużyć sobie na kawałek chleba. „SS-si“ gromadnie wycofali się, aby wrócić do koszar i posilić się południową strawą. Na placu boju pozostali tylko komendant obozu, jego zastępca, dr Heidl i dwóch innych podoficerów SS. Pozostali do chwili skonu swych ofiar — to jest przepisowe 15 minut. Rozpoczęli przerwaną egzekucją rozmowę. Są weseli. Śmieją się. Gołąb zmienia miejsce swego pobytu, siadając to na dachu, to na którymś z obecnych. Dziwne skojarzenie niewinności z potwornością odbywających się zbrodni.

Odczuwam straszne zmęczenie i rozpacz, której nie umiem stłumić. Wyobrażam sobie, że powinieniem bieć przedko, ile sił w nogach, aby ratować kostniejące zwłoki ludzkie. Po tym chwilowym podnieceniu czuję opanowującą mnie rezygnację. Jestem strasznie zmęczony. Twarze i

sylwetki oprawców zatracają swoje kształty. Zacierają się. Jedyne gołąb jak biała plama, nie posiadająca kształtów, odbija od tła zieleni. Zrenicie moje przestają działać. Bezmyślnie patrząc przed siebie, przestają myśleć... przestają czuć... tracę wrażenie istnienia.

Wrywa mnie z osłupienia łoskot otwierających się drzwi. Skończona przerwa obiadowa i rozpoczyna się normalna praca w ambulatorium. Okiennice naocześnie otwarte pozwalają na swobodne przyjrzenie się miejscu, które tak niedawno jeszcze było świadkiem ostatniej tragedii garstki ludzi. Jakaś kolumna zmęczonych, znędzniałych i jak cienie wyglądających ludzi, ugina się pod ciężarem. Owianą tumanem kurzu przesuwa się pod murami szczelnie zamkniętej komory gazowej. Komenda obozu już dawno opuściła plac kaźni. Pozostał tylko gołąb, smutnie siedzący na krawędzi dachu. Tam w ciemnościach, wśród ciszy i chłodu spoczywają snem wiecznym doczesne szczytki kilkadziesiąt tysięcy istnień ludzkich. Piersi rozsadzone palącą trucizną, usta rozwarte ostatnim tchnieniem, oczy okryte mgłą śmierci.

Życie w obozie pędzi utartym szlakiem. Tylko scharführer Knot chodzi z kąta w kąt, bezmyślnie wodząc pijanymi oczyma. Z odrazą i pogardą schodzimy zbrodniarzowi z drogi. Przyglądając mu się słyszę krzyk ginących ofiar. W myśli utrwała się jedno słowo, którego nigdy nie zapomnę: KAIN!

Szybkość pochodu zdecydowanie zmalała. W pewnej chwili te, które weszły, przerażone rzeczywistością, odzwierciedlającą się szczelnymi bez okien ścianami oraz hermetycznie zamkniętymi się drzwiami, pozbywając się złudzeń nadziei — zaczęły się wycofywać. Rozpacz bez granic owładnęła w tej chwili, bardziej niż kiedykolwiek pragnącymi żyć istotami ludzkimi. W umysłach ich zaczyna się rodzić odruchowo plany ucieczki. Ten chwilowy odruch samobrony staje się hasłem dla oprawców. Ruszyli, aby skończyć z tą chwilą wahania. Krzykami oraz przy pomocy siły fizycznej zmuszają odporne do sągłębienia się w czeluściach komory. Już tylko nieliczna garstka pozostaje na zewnątrz. Z komory wydobywa się krzyk rozpaczliwy, czekających kęś konania, ofiar. Okrutny, wnikaający w każdy nerw, jak ostrze stali, krzyk stali. Nawet bezlitości SS-si nie mogą spokojnie słuchać tego głosu rezygnacji. Z energią zgłodniałych wilków szeregi żołdaków oplotły odporne ofiary zielonym wieńcem. Jakaś starsza o suchych rysach twarzy kobieta, szukająca ratunku położyła się wśród zapierających się o ziemię nóg oprawców. Bezlitośnie deptają po niej, zającą wybuchaniem opornych. Którejś udaje się przedrzeć z pomiędzy bezlitosnego kręgu. Dopada ręki komendanta. Pocałunkami okrywa ją, żebząc łąski. Na zimnej twarzy komendanta żadne uczucie nie uzewnętrznia się. Przeszczepiając z nogi na nogę nerwowymi ru-

Sensacje norwimberskie Keitel kazał rozstrzelać

NORYMBERGA (FA). Jeden ze świadków zeznających przed Trybunałem norwimberskim oświadczył, że lądujący przymusowo Niemiec lotnicy alianckich rozstrzelali przy pomocy karabinów maszynowych. Udowodniono następnie fałszerstwo sprawozdania oddziału SS, który po rozstrzeleniu lotników stwierdził oficjalnie, że lotnicy zginęli w chwili lądowania.

Keitlowi udowodniono, że w marcu 1944 po ucieczce 50 angielskich oficerów lotnictwa, ze stalagu „Luft 3” oświadczył, że uciekinierów tych dla odstraszającego przykładu należy rozstrzelać. Rozkaz rozstrzelania wydał Keitel po odbyciu konferencji z Hitlerem, Goeringiem i Himmlerem. W sierpniu 1943 Goering polecił rozmieszczenie obozów z jeńcami angielskimi w pobliżu miast i obiektów narażonych na częste bombardowania. Rozkaz został wykonany i wkrótce po tym pierwszych 8.000 jeńców.

lotników alianckich

lotników angielskich i amerykańskich umieszczono w miastach zachodnich Niemiec.

Trybunał odrzucił wniosek Hessa o prawo bronięcia się samemu, przydzielając mu z urzędu obrońcę Goeringa — adwokata Stamma.

Proces Spletta

GDAŃSK. W dalszym ciągu procesu biskupa Spletta zeznawał świadek ks. Sawicki z Pelplina, znany filozof i uczyony, który był mianowany biskupem gdańskim po biskupie Rurke.

Ks. Sawicki wyjaśnia sprawę ustąpienia biskupa Rurke. Ustąpił on dla braku inicjatywy biskupiej, o czym doniesiono Watykanowi, choć z władzami utrzymywał dobre stosunki. Pertraktacje z Watykanem trwały kilka lat. Świadek nie wie, do jakiej narodowości przynależał biskup Rurke. Gdy jedna z zakonnic pytała go, chcąc poznać narodowość, w jakim języku się modlił — odpowiedział: „Zależy od jakiego świętego się modle”. (Biskup Rurke mówił biegle kilkoma językami). Gdy zostałem mianowany biskupem — mówi ks. Sawicki — w prasie gdańskiej ukazały się artykuły przeciwko mnie. Zwróciłem uwagę nuncjuszowi na trudności. Później dostałem odwołanie. Nie wiem, kto wysunął kandydaturę Spletta. Nuncjusz był w Gdańsku, i tam Spletta poznał. Splet był w Rzymie i mówił po włosku. Świadek uważa za prawdopodobne, że nuncjusz uzgodnił kandydaturę Spletta z władzami hitlerowskimi. Uzgadnia się to zwykle z władzami, by nie popełniać drugiego błędu — mówi ks. Sawicki i wyjaśnia, że instytucje komisarzy biskupich zna w kościele od dawna. Biskup Splet w czasie okupacji przysłał mu do parafii w Pelplinie wikariusza Polaka, hurmistrz jednak protestował i musiał go biskup odwołać. Wikariusz znalazł jednak poparcie znajomego hitlerowca i wrócił do Pelplina. Komisarz Knopf był pijakiem. W zasadzie biskup wyznacza komisarzy w zakres władzy, ten jednak może się faktycznie do tego nie stosować. Świadek opowiada, jak przypadkowo tylko uniknął śmierci, kiedy to aresztowano całą kapitułę pelplińską i wymordowano.

Jeśli chodzi o zakaz spowiedzi po polsku, to każdy wiedział, że tylko w ten sposób da się uratować i umożliwić duszpasterstwo. Nie jest rzeczą trudną ofiarować swe życie, to jest jedna chwila, ale tu chodzi o naszą przyszłość, duchowieństwa i o uratowanie dobra publicznego. Ks. Mańko, prezes toruńskiego tow. Naukowego, który zmarł w Stutthofie, mówił do jednego z wypuszczonych księży: „Rób wszystko, byś mógł pozostać na miejscu, czy będziesz eindeutschowany czy nie, żeby tylko ludzie mieli sakramenta święte”. Ks. Mańko był jednym z największych patriotów.

Ławnik Iżycki pyta: Czy dla ratowania wiary trzeba było łamać polską duszę dziecka? Ks. Sawicki odpowiada: „Wiedzieliśmy, że to sprawa przejściowa. Od początku byliśmy bez względu na wypadki przekonani, że Niemcy wojnę przegrają. Wiedzieliśmy, że trzeba ludzi ratować i przez ten okres przejściowy przeprowadzić.”

Splet był moim uczniem. Gdy mi składał wizyty, rozmawialiśmy szczerze. Opowiadał mi o nacisku pod jakim wydał zarządzenia, ale mimo tego zakazu sam słuchał spowiedzi po polsku, nawet na zaproszenie umierającego. Byliśmy zgodni w tym, że zwycięstwo Hitlera byłoby nieszczęściem dla ludzkości i katastrofą dla kościoła.

Na pytanie ławnika Iżyckiego, czy nominacja Spletta na administratora była zgodna z konkordatem, świadek nie odpowiada jasno. Nie było to dla niego niespodzianką, gdyż Gdańsk

Dr Tildy prez. Węgier?

BUDAPESZT (dr). Partia ludowa Węgier postawiła kandydaturę obecnego premiera dr Tildy na prezydenta Węgier. Kandydaturę tę popierać będą wszystkie lewicowe stronnictwa.

O pożyczkę dla Francji

WASZYNGTON (dr). W Stanach Zjednoczonych przyjęto z zadowoleniem nominację Leona Bluma, którego przybycia w Waszyngtonie oczekuje się w najbliższych dniach. Blum starać się będzie o pożyczkę dla Francji w wysokości 2-3 miliardów dolarów.

Komuniści niemieccy przeciw monarchistom

BERLIN (dr). Przywódcy 4 niemieckich partii politycznych na odbytym zjeździe zaprezentowali przeciwko tendencjom separatystycznym niektórych Niemców, wygłaszanym pod płaszczykiem feudalizmu.

Komunista Wilhelm Pieck wypowiedział się przeciwko monarchistom w Hesji i Bawarii. Partia monarchistyczna w Bawarii zamierza na tron wprowadzić Wittelsbachów.

Komunikacja lotnicza w Polsce

WARSZAWA (PAP-G). Komunikacja powietrzna na trasach krajowych, obsługiwana przez samoloty typu „Douglas”, będzie komunikacją lotniczą o charakterze pasażerskim. Jako pierwsze zostaną uruchomione linie Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Katowice. Natomiast dla celów służbowych używane będą samoloty typu PO 2.

W wyniku ostatnio podpisanego układu lotniczego pomiędzy Polską a Czechosłowacją przewidziane jest uruchomienie komunikacji lotniczej Warszawa—Praga i z powrotem przynajmniej raz na tydzień.

Projekt podziału Palestyny

LONDYN (dr). Rząd palestyński oświadczył, że do chwili ukończenia prac i powzięcia ostatecznej decyzji przez angielsko-amerykańską komisję dla spraw Palestyny, liczba certyfikatów dla wjazdu Żydów do Palestyny wynosić będzie nadal 1500 osób miesięcznie. Z zarządzenia tego niezadowoleni są zarówno Żydzi jak i Arabowie. Pierwszym się liczbą ta wydaje za niską, drugim za wysoka.

LONDYN (dr). W Brytyjskiej izbie lordów, lord-kanclerz poruszył sprawę masowych wysiedlań Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Oświadczył on, że wysiedlenia te są konieczne dla utrzymania pokoju

Z procesu biskupa Spletta Miażdżące wywody biegłego

GDAŃSK (tel. wł.) W czwartym dniu rozprawy najważniejszym wydarzeniem był list ks. biskupa Adamskiego, jaki odczytał przewodniczący. Biskup Adamski pisze tam o analogii stosunków kościelnych na Pomorzu ze stosunkami w Poznańskim i na Śląsku. Władzom niemieckim chodziło o skompromitowanie duchowieństwa w oczach wiernych. Listu tego na wniosek prokuratora Gackiego nie włączono do akt.

Dalszy ważny punkt stanowiły wywody biegłego prawa kanonicznego dra Wilamowskiego, b. prof. uniwersytetu wileńskiego, który, porównując artykuły prawa kanonicznego z wydanym przez Spletta modlitewnikiem oraz innymi zarządzeniami, udowodnił miażdżąco, iż biskup działał wbrew wyraźnym przepisom prawa i przepisom Papieża. Biegły stwier-

dza, że biskup był bardziej święty niż papież. Proces trwa. Wyrok spodziewany jest w piątek.

W rocznicę urodzin Prez. Roosevelta

WASZYNGTON (FA). Kongres amerykański uczcił wczoraj pamięć prezydenta Roosevelta w 64 rocznicę jego urodzin. Prez. Truman poświęcił sp. Rooseveltowi specjalne przemówienie, które wygłosił w Białym Domu.

Wyjazd delegatów Bundu do USA

WARSZAWA (PAP-G). Z Warszawy odleciała samolotem przez Londyn do Nowego Jorku delegacja EK Bundu na zaproszenie Żydowskiego komitetu w St. Zjednoczonych. W skład delegacji wchodzi: pos. dr M. Schuldenfrei, Siszgrud i red. Jaszumski.

Powstanie „Domu Dziennikarzy”

WARSZAWA (PAP-G). Prem. Osóbka-Morawski przyjął w dniu 30 bm, delegację i zarząd nowo utworzonego związku spółdzielni miejskich dziennikarzy, pod nazwą „Dom Dziennikarzy”. Delegacja poinformowała premiera o zamiarze wybudowania domu spółdzielczego dla dziennikarzy. Premier przychylnie ustosunkował się do projektu i podkreślił potrzebę mieszkań dla dziennikarzy, udzielił kilka wskazówek i przyrzekł pomoc przy akcji domu dziennikarzy.

Brak lekarzy na Pomorzu Zachodnim

KOSZALIN (PAP-G). We wszystkich miastach Pomorza zachodniego zorganizowano przez woj. wydział zdrowia ośrodki zdrowia, których głównym zadaniem jest walka z chorobami społecznymi i epidemicznymi. Przy każdym ośrodku zdrowia, istnieje również stacja opieki nad matką i dzieckiem. Urząd zdrowia zorganizował pracę wspólnie z P. C. K. Ośrodki Zdrowia mieszczą się poza miastami powiatowymi i celem ich jest, badanie stanu zdrowotnego ludności wiejskiej.

Ustąpienie 12 senatorów

Z 60 członków senatu japońskiego ustąpiło 12 księży z rodziny cesarskiej. Ustąpienie to stoi w związku z wydanym ostatnio rozporządzeniem Mac Arthura, nakazującym wszystkim osobom związanym z kasty militarną Japonii podać się do dymisji.

Oczyszczanie Austrii z hitlerowców

WIEDEŃ (dr). W Austrii utworzył się specjalny komitet, który będzie się zajmował oczyszczeniem życia publicznego Austrii z elementów hitlerowskich. Komitet ten, którego przewodniczącym jest dr Figl, przejrzał w tym celu już odnośne kwestionariusze i zwolnił 10 funkcjonariuszy ministerstw, a zwolnienia innych zatwierdził.

Włosi wyjeżdżają z Polski

WARSZAWA (PAP-dr). Ambasador włoski w Warszawie podaje do wiadomości, że wkrótce odjedzie z Polski transport byłych jeńców i internowanych. Uprasza się wszystkich, którzyby wiedzieli o istnieniu takich Włochów, o poinformowanie Włoskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, Nowogrodzka 49, lub Ambasady włoskiej.

Żydzi i Arabowie niezadowoleni

świata. Wysiedlanie Niemców z Czechosłowacji odbywa się w warunkach dobrych. W Polsce sytuacja Niemców jest zła, lecz i sytuacja żywnościowa Polaków samych nie jest dobra.

LONDYN (dr). Na posiedzeniu angielsko-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny przesłuchiwano b. brytyjskiego ministra dla spraw Indii. Zaproponował on podział Palestyny na 2 państwa: ziemią między Jordanią a zachodnią częścią przypadałaby Arabom, zaś wybrzeża morskie i południe — Żydom. Jerozolima i Betleem przypadłyby pod zarząd ONZ. W ten sposób powstałyby 2 niezależne od siebie państwa.

Sprawa perska w ONZ

Lie w młodości stolarzem Min. Bidault: przybył do Londynu

LONDYN (dr.) W czwartek wieczorem przybył do Londynu norweski min. spraw zagr. Lie. Nie ulega wątpliwości, że ogólne zgromadzenie ONZ zatwierdzi jego kandydaturę na sekretarza ONZ.

Prasa angielska wyraża zadowolenie, że na stanowisko najwyższego urzędnika świata wybrano człowieka, pochodzącego z ludu i delegata małego kraju o starych tradycjach. Lie pracował w swej młodości jako stolarz na kolejach amerykańskich. Dzięki niezwykle pracowitości i

kiedyś należał do diecezji chełmińskiej. Nie przyszło mu nawet na myśl, że może to być sprzeczne z konkordatem. Mówi, że jest rzeczą sporną, czy Gdańsk leżał w granicach Polski. Gdy wyszły zarządzenia antypolskie biskupa wiedzieliśmy, że to nie jest biskup, lecz gestapo. Zakaz spowiadania po polsku przestrzegano tylko częściowo. Każdy musiał być ostrożny. Podobnie z abolicją generalną. Ks. Sawicki twierdzi, że nie było nakazu wprowadzenia polskich zwłok innym wejściem cmentarnym. Początkowo administracja przejęła cmentarze, później biskup spowodował ponowne objęcie ich przez parafie. Polacy nie przyjęli nominacji Spletta za akt wrogi, lecz żeby się cieszyli, to też nie.

uzdolnieniu wybił się i rozpoczął karierę dyplomatyczną.

W zakresie działalności sekretarza ONZ wchodzi mianowanie wszystkich urzędników tej organizacji. Sekretarz uprawniony jest również do brania udziału w obradach plenium jak i poszczególnych rad i komisji.

Do Londynu przybyli również francuski min. spraw zagr. Bidault oraz nowomianowany min. spraw zagr. Persji.

LONDYN (dr.) Specjalna komisja techniczna komitetu przygotowawczego ONZ zajmie się przejęciem w jak najkrótszym czasie majątności byłej Ligi Narodów, a więc budynków i 4 will w Genewie, biblioteki, placów itd. ogólnej wartości 47 milionów franków szwajcarskich.

Niemieckie okręty wojenne

LONDYN (PAP-G). Reuter donosi, że trzeci i ostatni etap niszczenia niemieckiej floty wojennej zbliża się ku końcowi. Wszystkie niemieckie okręty będą zatopione lub przejęte, a bazy ich zniszczone. To olbrzymie zadanie zostanie dokonane w przeciągu 6 miesięcy.

Personel marynarki niemieckiej po zakończeniu wojny liczył 376.066 osób. Obecnie 333.909 osób zostało

do tego czasu zwolnionych. W liczbie demobilizowanych znajduje się 86 admirałów, 286 kapitanów, 28.000 kobiet, które odbywały służbę w marynarce. Na okrętach pozostało tylko 8000 marynarzy niemieckich.

Jednocześnie postępuje systematycznie naprzód niszczenie niemieckich baz morskich i instalacji. Marynarka niemiecka wykonuje wszelkie zarządzenia bez sprzeciwu.

do tego czasu zwolnionych. W liczbie demobilizowanych znajduje się 86 admirałów, 286 kapitanów, 28.000 kobiet, które odbywały służbę w marynarce. Na okrętach pozostało tylko 8000 marynarzy niemieckich.

Jednocześnie postępuje systematycznie naprzód niszczenie niemieckich baz morskich i instalacji. Marynarka niemiecka wykonuje wszelkie zarządzenia bez sprzeciwu.

Świat w kilku wierszach

Do Paryża przybyła grupa pisarzy polskich z Zofią Nałkowską, Tadeuszem Brezłą i J. Iwaszkiewiczem amerykańskim żołnierzom, okupującym Austrię, wolno będzie na wiosnę sprowadzić swoje rodziny.

W brytyjskiej Izbie Gmin skończono drugie czytanie projektu upaństwowienia kopalń. Projekt przyjęty został 359 głosami przeciwko 182.

Państwowy urząd samochodowy otrzymał z ZSRR 8 ton różnego rodzaju zamiennych części samochodowych.

W miesiącu grudniu przewóz węgla wyraził się rekordową cyfrą 1.914.275 ton. W tej liczbie przewieziono dla PKP 563.524 ton, dla przemysłu 713.083 ton.

Czytelnicy mają głos

„Szanowny Panie Redaktorze! „Spieszę donieść Panu o zaobserwowanym przeze mnie fakcie, do którego, jak mi się zdaje, przykładu można pierwszorzędne znaczenie. Jeżeli Pan podzieli moje zdanie, wtedy nie wątpię, że sprawi Pan, iż rzecz cała dojdzie do wiadomości ogółu i być może, że sfery rządowe będą uważały za stosowne zajęć się nią.”

Dnia 21 bm. o godz. 14,00 i dnia 23 bm o godz. 18,00 słuchając zapowiedzi niemieckiej stacji nadawczej Berlin usłyszałem ku największemu memu zdumieniu: „Hier ist Berlin auf Mittelwelle, angeschlossenen der Landessender Stettin und Landessender Weimar“ oraz „Hier ist Berlin auf Kur- und Langwelle, angeschl. Landessender Stettin“.

Pierwszą zapowiedź nadano na falach średnich (ok. 840 KHz), druga na krótkich — w paśmie 49 m.

„Jest to moim zdaniem prowokacja bardziej jeszcze godząca w polską rację stanu aniżeli istnienie w Berlinie „Reichsbahndirektion Stettin“.

Sprawdzenie mego meldunku nie sprawi Panom trudności, gdyż o ile mi wiadomo dysponujecie Panowie własnym nasłuchem radiowym.

„Ze swej strony, pomimo, że nie dysponuję odpowiednią ilością czasu, będę starał się wynotowywać nadal daty podobnych zapowiedzi.

„Moje zdenerwowanie zdolam uspokoić dopiero wtedy, gdy sprawa znajdzie oddźwięk w odpowiednich sferach.

Z poważaniem
Henryk Weyna
Sprawa zasługuje na uwagę miodrajnych czynników.
Redakcja

Jutro w dodatku gospodarczym:
1. Na froncie walki ze spekulacją;
2. I. G. Farbenindustrie — złota ośmiornica;
3. Konieczność realizacji świadczeń zbożowych w styczniu;
4. Odpowiedzialność kolei za przesyłki;
5. Praca portów polskich w grudniu;
6. Wykaz państw central handlowych oraz zjednoczeń przemysł.

Kalendarzyk

Piątek, 1 lutego
Katołcki: Ignacego
Historyczny: 1717 r. — Sejm niemy.
1945 r. — Przeniesienie siedziby
KRN do Warszawy.

BYDGOSZCZ

Agentury „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ w Bydgoszczy przy ul. Orlej nr 10 (Skład Papieru) oraz ul. Ludwikowo (Jachcice) Skład Drogerijny przyjmują zgłoszenia na numerację z odbiorem na miejscu.

W piątek dnia 1 bm. o god. 16 odbędzie się w lokalu MKOS (ul. Trzeciego Maja nr 16) trzecie posiedzenie Komitetu Pomocy Zimowej.

Dzisiaj w piątek w Teatrze Polskim premiera komedii w 3 aktach Nicodemiego pt. „Galganek“. Początek o godz. 18.30. Kasa czynna od g. 10—12 i od g. 15—18.30.

Występ Toruńskiego Baletu w Teatrze Polskim. W sobotę 2 bm. o g. 12 odbędzie się w Teatrze Polskim gościnny występ Toruńskiego Baletu. Zespół zaprezentuje divertissement baletowy w 2 częściach z udziałem 25 tancerki z B. Bogdańską, U. Gryglewską i K. Kowalską na czele, oraz bluetkę St. Dróbeckiej z choreografią Z. Pflanz-Dróbeckiej z udziałem Bogdańskiej, Kowalskiej oraz 20 tancerki toruńskiego zespołu.

Lukasz Łukaszewicz w Bydgoszczy. W poniedziałek 4 bm. o g. 18.30 w sali Teatru Polskiego odbędzie się recital słowa, humoru i piosenki Ł. Łukaszewicza. W programie znajdują się m. in. „Farys“ Mickiewicza, — „Opowieść o tańczącym dzwonie i zbuntowanej armacie“ Maliszewskiego, — „Alarm“ i „Przekleństwo“ Słonimskiego, — satyry Rodocia oraz piosenki.

Dyrekcja Publ. Szkoły Dokszt. Zaw. Nr 1 w Bydgoszczy urządza w niedzielę 3 bm. w czasie od g. 10—13 w budynku szkoły (ul. Kujawska 4) wywiadówkę dla pracodawców i rodziców uczniów, na którą, z uwagi na wielką wartość wychowawczą wspólnego nadzoru nad młodzieżą ze strony rodziców, pracodawców i szkoły, usilnie zaprasza.

Oficerska Szkoła Samochodowa urządzi 2 bm. o g. 19 w RDK wielką zabawę taneczną. Wstęp ściśle za zaproszeniami, które można otrzymać w Szkole Podchorążych Al. 1 Maja 190. Przygrywać będą dwie orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony. Dochód na cele kult. - ośw. Szkoły.

Zw. Zaw. Prac. Sił Zdrowia. Walne zebranie sekcji pielęgniarstwa odbędzie się w niedzielę 3 bm. o g. 10 w salce Działu Leczn. Ubezpiec. Społ. ul. Cieszkowskiego 5. Zarząd prosi o liczne przybycie.

Walne zebranie Związku Szoferów w niedzielę dnia 3 bm. o g. 14 w Izbie Rzemieśln. (ul. Jagiellońska 32). Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

POTEGA ŻYCIA I MŁODOCIANI MUZYCY

W dniach najbliższych Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy wyświetlać będzie dwa filmy w jednym programie i to: „Potęga życia“ niezwykle ciekawy film popularno-naukowy z życia dzikich zwierząt i „Młodociani Muzycy“ praca i życie przyszłych wirtuozów-uczniów moskiewskiego Konserwatorium. Obrazy dozwolone dla młodzieży od lat 8 stanowić będą atrakcję nietylko dla niej lecz również dla dorosłych.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI
Piątek: Premiera: Galganek. Sobota: g. 12: Balet Toruński, g. 15: Klub Kawalerów, g. 18.30: Galganek. Niedziela: g. 15: Klub Kawalerów, g. 18.30: Sprawa Moniki.

TEATRY ŚWIETLNE
Pomorzanin: Miasto chłopców. Wolność: Parada zwycięstwa. Polonia: Czekaj na mnie. Orzeł: Sportowiec mimo woli. Bałtyk: Trzej katedy.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda Miasta M. O. 23-47
Pogotowie Ratunkowe 10-00
Straż Pożarna 11-11

DYŻURY APTEK
Apteka Piastowska — Śniadeckich 51, Przy Placu Teatralnym — Jagiellońska 27.

Z obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wybór trzech posłów do KRN

BYDGOSZCZ (fj.). W gmachu RDK odbyło się dziesiąte plenarne posiedzenie Pom. Woj. Rady Narodowej Przewodniczący WRN dr Wiechno zagał obrady wspomnieniem o rocznicy oswobodzenia ziem polskich spod okupacji niemieckiej, a następnie odczytał deklarację wystosowaną przez prezydium WRN do Krajowej Rady Narodowej, zawierającą wyrazy podziękowania KRN-owi za przewidującą politykę w dziele odbudowy naszego kraju. Na wniosek radnego Krola PPR postanowiono wysłać podo-

bną deklarację do marsz. Rokossowskiego.
W następnym punkcie dr Haupe (Str. Pr.) zgłosił wniosek o odroczenie przewidzianego na tym posiedzeniu wyboru posłów do KRN do następnego posiedzenia, motywując swój wniosek nieobecnością na posiedzeniu wiceprezesa Str. Pr. p. Felczaka, któ-

ry z powodu choroby w obradach udziału wzięć nie może. Opinia radnych co do przyjęcia tego wniosku była podzielona. W rezultacie wniosek większością głosów PPR, PPS i Str. Dem. odrzucono. Wobec takiego postawienia sprawy dr Haupe zgłosił wniosek o przyznanie mandatu poselskiego w miejsce woj. Felczaka, który z tego mandatu niekorzystał, adw. H. Trzebińskiemu (Str. Pracy). I ten wniosek nie przeszedł.
Z kolei uchwalono wniosek prezydium WRN o kooptację do Rady rektora uniwersytetu M. Kopernika. Powołano następnie do życia Woj. Kom. Kwalifikacyjną dla spraw zasiłków i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod napaści hitlerowskiej.

Program tygodniowy
Pomocy Zimowej

od 3. 2. 46 r. do 10. 2. 46 r.
w Bydgoszczy
Dzień 2 lutego 1946 r. godz. 15-16. Wielki Bal Pomocy Zimowej, pod protektor. wojewody pomorskiego p. Wojciecha Wojewody w salach OKZZ (Strzelnica).
Dzień 3 lutego (niedziela) g. 10: Nabożeństwa we wszystkich kościołach bydgoskich; transmisja z kościoła farnego. Godz. 11: Przemówienie wicewojew. pom. Felczaka przez rozgłośnie PR w Bydgoszczy. Godz. 17: Podwieczorek przy mikrofonie w RDK z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich i solistów PR, między innymi p. Oli Obarskiej, Jerzego Ławiny-Świętochowskiego.

Od 4 lutego do 9 lutego 1946 r.
KWESTA DOMOWA. Zbiórka odzieży, żywności, datków pieniężnych na cele Pomocy Zimowej.
Dzień 10 lutego (niedziela): Wielka kwesta uliczna, organizowana przez wszystkie organizacje i stowarzyszenia społeczne i młodzieżowe. Godz. 12: Poranek taneczny w wykonaniu baletu ZWM w Teatrze Polskim. — Mecz bokserski Pomorze—Śląsk w sali ZWM (ul. Marcinkowskiego 3). — Słuchowisko radiowe w opracowaniu p. Buguckiego, transmitowane przez rozgłośnie PR w Bydgoszczy na temat Pomocy Zimowej.
Komitet Pomocy Zimowej

Prezes Karol Popiel

w Bydgoszczy
Zebranie wojewódzkie Stronnictwa Pracy odbędzie się dnia 3 lutego br. o godz. 10-tej w Bydgoszczy w sali kina „Pomorzanin“ przy Al. 1 Maja nr 12.
Referat polityczny wygłosi prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy Karol Popiel.
Wstęp tylko za zaproszeniem. Prezesi Kół oraz placówek fabrycznych jak i zainteresowani członkowie i sympatycy winni zgłosić się po odbiór zaproszeń w godzinach od 8 do 17 do sekretariatu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 24, II ptr. (róg pl. Teatralnego).

APEL prezydenta miasta

Ukazał się apel prezydenta miasta inż. J. Twardzickiego w sprawie wciąż jeszcze niewystarczającej dbałości mieszkańców miasta o wygląd estetyczny podwojek, domów, ulic, parków itd. parków itd. Prezydent miasta stwierdza, że świadczy to wprost o zaniku kultury. Witryny wielu kupców zabite są dotąd deskami i oblepione afiszami. Prezydent miasta stwierdza, że przy dobrej woli trudności te możnaby przezwyciężyć. Wchodzimy w okres jubileuszu 600-lecia nadania Bydgoszczy praw miejskich i dążeniem naszym być winno okazanie Polsce i światu dostojnego oblicza. W zakończeniu swego apelu prezydent wzywa obywateli m. Bydgoszczy do serdecznej współpracy w dziele odbudowy miasta i rzuca hasło: „Bydgoszcz poleca się opiece jej mieszkańców“.

NOWE WŁADZE STOW. ELEKTRYKÓW POLSKICH, ODDZ. POM.

Stowarzyszenie Elektryków Polskich (S. E. P.), Oddz. Pom., komunikuje, iż 29 stycznia br. odbyło się w Zjedn. Energet. Okr. Pom. (ul. dr Warmińskiego 8) zebranie organizacyjne, na którym wybrano Zarząd Oddz. w następującym składzie: Prezes — inż. J. Bijasiewicz, wiceprez. — inż. Gisman, sekret. — Misterek, skarbnik — inż. Zietak, ref. odczyt. — S. Jankowski. Kom. rew.: inż. Kolbiński, inż. Skiba, J. Makowski.
Tymczasowa siedziba Stow. mieści się w lokalu Zjedn. Energet. Okr. Pomorskiego, Bydgoszcz, Wyzwolenia 1 Sekretariat czynny codz. od g. 15.30 do 16, a w soboty od g. 13 do 14.
Uprasza się wszystkich elektryków inżynierów i techników Pomorza o gremialne zgłaszanie się na członków Stowarzyszenia.

Mleko szwedzkie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. W nocy z wtorku na środę odwiedziły Bydgoszcz samochody UNRRA z Szwecji. Ekipa składająca się z dziewięciu samochodów wiozła transport mleka w proszku z którego dla potrzeb Szpitala Miejskiego sympatycy goście z północy

złożyli w magazynach szpitalnych 4890 kg.
W ub. środę w godz. przedpołudniowych kolumna udała się do Poznania, gdzie dla chorych tamtejszych szpitali złożyła ładunek 7-miu samochodów, również w postaci mleka w proszku.

ORGANIZACJI BYDGOSKICH

KUPCY! Sekcja Spożywcza przy Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy zwołuje walne zebranie członków na poniedziałek, 4-go lutego br. o godz. 17-18 w sali Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej 79. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich obowiązkowa. Zarząd Sekcji. [1105r]

NOWY PREZES ZW. INW. WOJ. RP KOŁA BYDGOSZCZ

Zebranie plenarne Związku Inwalidów Woj. RP, Koła Bydg., zagał przewodniczący p. Sobiesiński. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych przystąpiono do wolnych wniosków. Na stawiane przez członków zarzuty odpowiedział przewodniczący, odpierając je i udzielając wyjaśnień.

Jednogłośnie przyjęto wniosek p. Czerskiego o wyłonienie komisji celem przeprowadzenia kontroli w przdzie kiosków. Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdania. Przewodniczący złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła w roku ub., kładąc nacisk na wielkie trudności, które piętrzyły się w początkach okresu organizacyjnego. Po odczytaniu sprawozdania przewodniczący złożył stanowisko prezesa, na co zebrani zaprotestowali niemiłkącymi okrzykami.

W miejsce ustępującego Zarząd postanowił dokooptować na stanowisko prezesa p. Szymańskiego, który w krótkim przemówieniu przyrzekł wywiązywać się należycie z nałożonych nań obowiązków.

Bydgoszcz w przeszłości i w roku jubileuszowym

VII
Jeśli te zadania i osiągnięcia miasta w dniu i w roku całym Obchodu 600-lecia mają się stać dostatecznie popularne w całej Polsce, a przede wszystkim wśród samych mieszkańców, jeśli ci mieszkańcy mają pomoc Komitetowi Obchodu 600-lecia i Zarządowi Miejskiemu w osiągnięciu najlepszych wyników pracy, jeśli chce się przy najmniejszym nakładzie funduszy uzyskać jak najlepsze wyniki, to nie wystarczy przygodne informowanie miasta i kraju o osiągnięciach Zarządu Miejskiego czy o pracach Komitetu. Trzeba by wszystkie zagadnienia związane z 600-leciem i z problemami podniesienia gospodarczych możliwości miasta, uczynić zagadnieniami interesującymi ogół mieszkańców. W tych warunkach wielka rola przypada partiom politycznym, organizacjom społ., instytucjom i urzędom, a przede wszystkim szkolnictwu, prasie i radiu.
Gdy we wszystkich organizacjach na zebraniach, w świetlicach i gdziekolwiek popularyzować się będzie sprawa 600-lecia i wszystkie wynikające z niego problemy, gdy się przekona wszystkich, że od wzmocnienia ich wysiłków zależeć będzie, czy Bydgoszcz stanie na wysokości swego zadania, czy godnie zaprezentuje swój dorobek twórczy i w estetycznej szacie pokaże się Polsce, — tylko wtedy

uda się rzeczywiście uzyskać należyte wyniki: uporządkuje się miasto, naprawi się zniszczenia wojenne, uruchomi się wszystkie siły do owocnej i twórczej pracy.

Pod hasłem popularyzacji 600-lecia powinny więc stanąć przede wszystkim prasa i radio, instytucje społ. i naukowe, szkolnictwo, wreszcie urzędy i wszyscy inni do tego zdolni i powołani.

Gdy prasa stale będzie podawała zagadnienia dot. Bydgoszczy, które tu podam w zarysie, ograniczając się do kilkunastu wybranych tematów, a których opracowanie powinno być zadaniem wszystkich fachowców i specjalistów bydgoskich z wszystkich dziedzin nauki, gospodarki, życia społecznego i kulturalnego, miastu dostarczy się materiału do rozważań i do propagandy dla wszystkich.

Gdy szkoła i gimnazjum zadawać będzie uczniom tematy do zadań szkolnych, a nawet domowych w rodzaju: 1) jak wyglądała Bydgoszcz dawniej, jak wygląda teraz i jak powinna wyglądać, 2) dlaczego Bydgoszcz jest stolicą Pomorza, albo 3) dlaczego znaczenie Bydgoszczy rośnie i może nadal się rozwijać. To zaprzęgnię się do myślenia i rodziców tych uczniów wzbudzi się ich zainteresowanie i uzyska się więcej od najlepszej propagandy.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Tuczenie trzody chlewnej przez stołówki

Wydz. Apr. i Handlu m. Bydg. podaje do wiadomości, że zarządy stołówek, korzystające z przydziału żywności z Min. A. i H. za pośrednictwem Wydż. Apr. i Handlu m. Bydg., obowiązane są zorganizować tuczenie trzody chlewnej.

Minimalna ilość sztuk trzody tuczonej przez zarząd stołówek, uzależniona jest od ilości osób korzystających ze stołówek. Normy obowiązujące są: 1. Stołówki kategorii I-szej od 1 do 25 stołowników są zobowiązane do tuczenia trzody chlewnej. 2. Stołówki kategorii II od 26 do 50 stołowników są zobowiązane do tuczenia 1 sztuki. 3. Stołówki kategorii III od 51 do 100 stołowników są zobowiązane do tuczenia 2 sztuk. 4. Stołówki kategorii IV od 101 do 200 stołowników są zobowiązane do tuczenia 3 sztuk. 5. Stołówki kategorii V od 201 wwyż stołowników zobowiązane są do tuczenia 4 sztuk.

W ciągu jednego roku musi być utuczonych przynajmniej tyle sztuk trzody, ile przewidują normy, a ubijane sztuki muszą być zużyte wyłącznie na zaprowiantowanie stołówek.

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. przydzieli stołówkom po cenach sztynnych paszy treściwej w ilości 60 kg na 1 sztukę miesięcznie, jako dodatek do paszy przy tuczeniu trzody chlewnej. Podstawową paszą przy tuczeniu trzody chlewnej są odpadki z kuchni stołówek, do których dodawane są otręby.

Minimalna waga tucznika nadającego się na ubój winna wynosić 100 kg wagi żywej. Sztuk mniejszych ubijać nie wolno.

Zarządy stołówek, które nie będą w możności zorganizować tucz lub nie będą w stanie zachować norm, mogą w drodze wyjątku uzyskać zwolnienie.

W terminie do dnia 5 bm zarządy stołówek nadesłać do Wydż. Apr. i H. m. Bydg. (Grodzka 25, pokój 13) wykaz według nast. wzoru: 1. nazwa instytucji i adres, 2. ilość stołowników, 3. ilość sztuk trzody chlewnej postawionych na opas.

Stołówkom, które nie zastępują się do obowiązku tuczenia trzody chlewnej, będzie wstrzymany przydział produktów żywnościowych.

Życia Stronnictwa Pracy

BYDGOSZCZ. Dnia 1 lutego o g. 18-tej w lokalu Str. Pr. (Jagiellońska 24) odbędzie się odprawa prezesów kół SP z terenu miasta Bydgoszczy. Obecność prezesów kół względnie ich zastępców obowiązkowa. Za Bydgoski Zarząd Grodzki H. Trzebiński, prezes.

MISTRZOSTWA OKRĘGU POMORSKIEGO JUNIORZY POMORZA NA RINGU

W dniach 1 i 2 lutego br. odbędą się mistrzostwa juniorów w boksie. Udział w turnieju zapowiedziały kluby Okręgu Pom. na ringu w sali ZWM przy ul. Marcinkowskiego 3 ujrzymy na starcie zawodników KS Zryw, Zjednoczenie i KS Brda (Bydg.), KKS i KS Zryw (Inowr.), KS Maraton (Toruń), poza tym zawodników z Grodzka, Włocławka, Chełmży i Aleksandrowa Kuj. Liczba zgłoszonych przekroczyła już 40 zawodników. Odbędzie się również walki eliminacyjne przed spotkaniem międzyokręgowym Pomorze — Śląsk, dwie walki w wadze półśredniej, po jednej w wadze średniej i półciężkiej.

Przedprzedaż biletów jak zwykle w firmie „Leo“ przy ul. 3 Maja 21. Ceny biletów umiarkowane, bilet ważny na ówczes. pół i finały w cenie: miejsce ringowe 50, siedzące 35 i stojące 20 zł. F. S.

Ma radiowej fali

ROZGŁOSZNI POMORSKA
Sobota, 2 lutego 46 r.
8,00 — Transm. z Warsz. 12,00 — Transm. z Warsz. 15,00 — Teatr wyobraźni: „Arystofanes“. 15,30 — Rec. śpiew. K. Koszeli. 15,50 — Muz. 16,00 — Wiad. miejsc. 16,10 — Przegl. prasy. 16,15 — Fel. w opr. A. Kowalkowskiego pt. „Poezja dla mas“. 16,30 — Aud. słowno-muz. w opr. Z. Ławęskiej. 17,00 — Transm. z Warsz. 21,00 — Konc. życ. 22,00 — Muz. lekka. 22,20 — Serenady różnych narodów w wyk. I. Klikowicz-Brujewiczowej i H. Stefaniakówny. 22,45 — Muz. lekka. 23,00 — Progr. zakończenie.

PRACOWNIA GALANTERII SKÓRZANEJ JAN BARTCZAK
MISTRZ WARSZAWSKI

Przyjmuje obciężki, reperacje torb, tek itp. — Odnowia i przerabia ze starych na nowe
Gdańsk — Wrzeszcz, Hermana Liebermanna 42
Kupuje różne wyroby galanteryjne skórzane (stare)

BILANSE ROCZNE wykonuje

Paweł Dąbrowski

Biurowo Bilansów i Organizacji Księgowości

Bydgoszcz, ul. Kopernika 15 — godz. 10-13 — tel. 31-20

ORTOPEDIA

wykonuje protezy rąk i nóg
gorsety, pasy ortopedyczne itd.
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich nr 29

AUTO-WOSZ

akcesoria samochodowe
Bydgoszcz, Jagiellońska 59
tel. 34-78 Gdynia, Abrahama 41

**Materiały, ubraniowe
jedwabie, kretony**

POLECA

Hurtownia
Włók. - Galanteryjna

Leon Szwacki

Łódź, ul. Piotrkowska 117, m. 6

Olejek migdałowy do mydła
oraz aromaty owocowe do lemoniad itp.

POLECAMY

Piotrkowskie Zakłady Chemiczne

Łódź, ul. Śródmiejska nr 22, tel. 200-32

ZAKUPIMY WSZELKIE OLEJKI

HANDLOWE

Agregat benzynowy — sprzedam
3PS, (3 litry paliwa na 6 godzin
pracy) 65 Volt 15 Amper. IKP—Bydgoszcz pod „Union”. [1329]

HURTOWNIA tekstylnogalanteryjna Cz. Bocheński i S-ka — Łódź,
Piotrkowska 91 poleca wszelkie artykuły po cenach najniższych. [1127r]

SPRZEDAŻ części do maszyn
tkackiej i platyn w dużej ilości.
Oferty do IKP—Łódź, Piotrkowska
66, pod „Platyna”. [1125r]

Wagę wozową z szerokim pomostem do 10.000 kg zakupu poważne
przedsiębiorstwo przemysłowe. —
Oferty szczegółowe do administracji pod „384” IKP—Toruń. [1109r]

Zabki gumowe pierwszy gatunek
hurtowo poleca „REKLAMA” Łódź,
Piotrkowska 46. Na prowincję za
zaliczeniem. [1107r]

KUPIE CONCHE, drożdżarkę, maszynę do pakowania irysów, do ubijania pomady. Zgłoszenia: Biuro „Reklama” Łódź, Piotrkowska 46, tel. 173-59. [1106r]

Fabryka Luster i Szlifiernia Szkła
dawna firma E. Krüger pod Zarządem Państwowym — Bydgoszcz, ul. Podolska 7, tel. 21-92 — poleca różnego rodzaju lusterka. [1345]

Do odstąpienia od zaraz dobrze prosperujący skład (z mieszkaniami 6-pokojowym) w Malborku przy ruchliwej ulicy w centrum handlowym miasta. Oferty do IKP—Bydgoszcz pod „1319”. [1319]

Hurtownia Chemiczna nr 45 Bydgoszcz, Sielanka 2 dostarcza wszelkie chemikalia techniczne, kosmetykę, mydła. [1349]

Materiały dentystyczne — sprzedaż, kupno, komis. Firma „Dentexim” Gdańsk—Wrzeszcz, Rokossowskiego 37. [1138r]

Pracownia futer, okryć damskich „AS” Gdańsk—Wrzeszcz, Liebermanna 45b. [1135r]

Włosie końskie (ogony od 40 cm długości) kupuje Drązkowski i Ska, Bydgoszcz, Wyzwolenia 1, przy Pl. Teatralnym. [1119r]

TEODOLITY Wilda — Zeisasa — Arytmometry, Cyrkle, Sprzęt geodezyjny, Planimetry, Taśmy — Łaty — kupimy natychmiast! — Warszawa, Marszałkowska 79 Marian Pujdak

Koszykarz zdolny, poszukiwany Sopot, Stalina 783 Fabryka „Export” każda ilość zamków i okuć do waliz kupimy. [1071r]

KUPIMY

1113r
Terpentyne - Parafinę,
woski wszelkiego rodzaju
barwniki anilinowe w każdej ilości

„BEWI”
Fabryka Chemiczna, POZNAŃ
Marsz. Focha 137, tel. 64-85

Kupimy

1112r
Maszynę
do wyrobu świec

„BEWI” Fabryka Chemiczna
Poznań, Marsz. Focha 137, tel. 64-85

Kalendarze kieszonkowe, ścienne, tablicowe. — Bazar Katolicki. Łódź, Sienkiewicza 49. [525r]

Radiowe części większą ilość sprzedamy. Foto-Radio, Sopot, Rokossowskiego 27. [1061r]

WORKI, sienniki, płachty nieprzemakalne, pokrowce na samochody ciężarowe, fartuchy robocze, derki na konie — poleca Poznańska Fabryka Worków i WYROBÓW Jutowych Poznań, Przemysłowa 33 tel. 18-45 Przyjmuje również worki do naprawy. [1067]

Naprawy maszyn biurowych, aparatów fotograficznych oraz precyzyjne prace tokarskie i ślusarskie wykonuje Precyzyjny Zakład Mechaniczny, Henryk Graczyk, Bydgoszcz, Dworcowa 39. [1179]

Akordeony, harmonie, jazzband i wszelkie instrumenty muzyczne, również uszkodzone — kupuje, naprawia — poleca Julian Kielbich Spadk., Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. [1296]

Kupię kaszarkę (krajarkę) i luszcarkę (perlak). — Zgłoszenia pod „Perlak” do Ilustr. Kuriera Polsk. w Bydgoszczy. [1082r]

Radio — Fotoaparaty, patefony, płyty oraz wszelkie pokrewne materiały kupuje — sprzedaje, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 3. [1211]

Olejkę perfumeryjną, surowce kosmetyczne w każdej ilości zakupu „ENOLA” Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-90. [1075r]

Hurtownia poleca artykuły kolonialno-spożywcze, słodycze oraz zakupuje towary. Warszawa, Hoża 33, Śródmiejska Hurtownia. [952r]

Młyny — maszyny młyńskie korzystnie buduje — Ronge, Inowrocław, Narutowicza 57. [1032r]

Maszyny do szycia damskie, rzemieślnicze, dobre, gwarantowane sprzedaje Skład Maszyn Bydgoszcz Pomorska 21 (wejście Śniadeckich) również kupuje maszyny, główki spody. [1265]

Stolarskie maszyny, narzędzia, łożyska, części samochodowe Biuro Techniczno-Handlowe, Łódź, Al. Kościuszki 32, tel. 219-18 [980r]

Skład przyborów fotograficznych Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22 stale kupuje wszelki sprzęt i materiał fotograficzny, jak: aparaty, koparki, filmy, klisze, papiery itp. Dobrze płaci. [1307]

Wirówki niekompletne i części kupię. Poznań, Jakuba Wujka 10. [1087r]

6 wyroków śmierci

na zbrodniarzy hitlerowskich

MOSKWA (PAP-G). Agencja Tass donosi, że w dniu 29. I. rb. przewodniczący trybunału ogłosił wyrok w sprawie przestępców wojennych działających na terenie Ukrainiejskiej SKR w okresie okupacji. Za dokonywanie masowych rozstrzeliwań, za zniechęcanie się nad cywilną ludnością i jeńcami, za niszczenie miast i wsi, za grabież ludności i wywożenie na przymusowe

roboty sąd skazał na karę śmierci przez powieszenie: generałów — Scheera, Burgharda i Eckhardta, Insennmana, Jokschata i Mayera. Jeden z oskarżonych został skazany na 20 lat ciężkich robót, dwóch na 15 lat.

Poszukiwania pamiętników Mussoliniego

BRNO (PAP-dr). W Brnie czyni się poszukiwania za pamiętnikami Mussoliniego, sprzedanymi strażnicy więziennej za 550 funtów szterlingów. Pamiętniki te kompromitują cały szereg osób.

W Grecji rozpocznie się pierwszy proces przeciwko przestępcy wojennemu. Jest nim b. oficer włoski, oskarżony o zabójstwo greckich monarchistów.

Kupię magneto do samochodu ciężarowego marki „Liancia” pięciocylindrowe — Kimmel, Sopot, ul. Rokossowskiego 6a. [1086r]

CENTRA — baterie, latarki, żaróweczki, anody, igły gramofonowe — Przedstawicielstwo: Zbigniew Malicki, Toruń, Król. Jadwigi 7. Wysyłamy za pobraniem. [1098r]

„Bomby”, Smoczki, Truskawki, Muszle z wafli oraz cukierki poleca „Pomorzanka” — Bydgoszcz, Al. 1 Maja 143, tel. 33-78. [1310]

Kupuję materiały damskie, męskie, dobre gatunki Płace najwyższe ceny Bydgoszcz, Al. 1 Maja 15 (Be-De-Te). [1153]

ROZNE

Dnia 21. I. br. skradziono portfel w nim legitymację oficerską nr 3213 50008 wydaną przez 3. Sanit. Bat. Sap. 3. Pom. Dyw. Piech. na nazwisko Dr Falik Leon mjr. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do Oddziału IKP—Łódź za wynagrodzeniem. [1114]

Zaangażujemy i registratora technicznego obeznanego z rysunkami technicznymi. Zgłosz.: Fabryka Maszyn Blumwe — Bydgoszcz, Nakieliska 53. [1348]

Ekspedient branży spożywczej — poszukuje posady. Oferty: IKP—Bydgoszcz, pod „1336”. [1336]

Fryzjer może się zgłosić od zaraz. Proszę o oferty pod adresem: Koszalin, ul. Zwycięstwa 111, Józwiak Wincenty. [1331]

Przewóz mebli, bagażu, śmieci załatwia szybko: Bydgoszcz, Dworcowa 104. [1287]

Głębok do posyłek od zaraz potrzebny — Bydgoszcz, Grunwaldzka 71. [1325]

Zginął piesek pekińczyk (Zoli) brązowo-biały. Zwrot za wynagrodzeniem: F-a W. J. Luczkowski — Bydgoszcz, Dworcowa 56, Hurtownia Towarów Kolonialnych. [1327]

PSYCHOGRAFOLOG udziela rad w każdym zakresie, przepowiada przyszłość, Sopot, Grunwaldzka 65. [1058r]

Zginął pies młody foksterier. — Zwrot za wynagrodzeniem, Langner, Inowrocław, Rynek, tel. 16-05. [1131r]

Poszukuję pracy w charakterze kierowniczką stołówki lub jako siłą biurową. Oferty: Lębork, Kwiatowa 16. Kowalska. [1113]

Młynarz wykwalifikowany, posiada świadectwa przedwojenne — poszukuje pracy młynarskiej. Muzar Piotr, Frejno, Kolejowa 3 Młociz. [1140r]

Poszukuję aptekarza sumiennego, jako kierownika apteki w małym mieście powiatowym (pensja wysoka z utrzymaniem). Oferty do IKP—Bydgoszcz pod „1084r”. [1084r]

CHIROMANTKA znakomicie przepowiada przyszłość Poznań, Czesława 10 m. 8. [638r]

Piekarz—cukiernik poszukiwany Boholew, pow. Koszalin, ul. 1 Maja 21. [1100r]

Aresztowanie zbrodniarzy niemieckich

PRAGA (dr.) Radio Praskie donosi, że w Czechosłowacji aresztowano 5 kobiet SS z obozów koncentracyjnych w Ravensbrück i w Oświęcimiu. Między nimi znajduje się niejaka Zofia Mitsche, która sama jedna ma na sumieniu 1000 więźniów, których osobiście usmierciła.

Kongres amerykański obraduje nad ratyfikacją pożyczki dla Anglii, która wg słów Trumana ma przyczynić się do wzmoczenia handlu zagranicznego Anglii, a tym samym do podniesienia dobrobytu w innych krajach.

MATRYMONIALNE

Miss! Uroczą, zgrabną paniąka zaślubi kawalera. Nadesłaj fotografię—znaczek: „Własny Domek” — Gdynia, Starowiejska 7. [1093r]

Inżynier budownictwa energiczny, młody, kawaler, pozna inteligentną pannę lub bezdzietną wdowę z dobrej rodziny, celem powiększenia przedsiębiorstwa budowlanego. Pożądane wyższe studia techniczne i udział pieniężny. Konieczna miła powierzchowność i ujmujący sposób bycia. Małżeństwo pewne. Poważne oferty z fot. za zwrotem. Urząd Poczt. Gdańsk—Wrzeszcz „Poste Restante” leg. 429. [1094r]

Panny, wdowy, rozwódki, dysponujące gotówką, posiadające wille, domy, komfortowe mieszkania, przedsiębiorstwa, składy rozmaitych branż, warsztaty pracy rozmaitych zawodów, we wszystkich miejscowościach Polski — poszukują kandydatów na mężów. Biuro Matrymonialne Weżyk, Łódź, Wólczańska 230. [1095r]

Doktor z praktyką przystojny poszukuje młodej żony z posagiem. Wita — Poznań, Zgoda 24. [1085r]

Inteligentna (średnie wykształcenie) przystojna panna lat 25 niebiędna, poszukuje w celu matrymonialnym Pana z wyższym wykształceniem do lat 35. Zgłoszenia tylko poważne. Kraków, „Wspólnota” Wszystkich Świętych 8 „Dla 25” [1129r]

Inateligentna przystojna panna, urzędniczka, lat 34 — poszukuje w celu matrymonialnym poważnego Pana na stanowisku do lat 45. — Zgłoszenia tylko poważne. Kraków, „Wspólnota” Wszystkich Świętych 8 „Dla 34”. [1130r]

Kulturalny gentleman pragnie poznać władczynię w osobie niezależnej pani. Oferty do IKP—Łódź, Piotrkowska 66 pod „555”. [1120r]

Kawaler, zdolny fachowiec, dysponujący większą gotówką, pozna w celu matrymonialnym pannę, której rodzice posiadają skład jakiegokolwiek branży. Wiek, wygląd, miejscowość — obojętne. Warunek: dobre serce. Weżyk—Łódź, Wólczańska 230. [1115r]

Który z Panów idealistów od 45 lat pragnie domu i ciepła — niech złoży ofertę pod „Przystań” IKP—Toruń. [1110r]

Kupiec samotny, wdowiec, posiadający sklep żywnoty w powiatowym mieście w Poznańskim — poszukuje samotnej, kulturalnej, do lat 40, towarzyski, żony. Celem powiększenia interesu niewielki kapitał pożądany. Poważne zgłoszenia z fotografią pod „Dyskreca” IKP Bydgoszcz. [1108r]

Który solidny kulturalny starszy Pan da wartościowej kobiecie spokój, wzajemne zrozumienie w atmosferze ciepła i dostatku. Cel matrymonialny. Nieanonimowe zgłoszenia: Bydgoszcz, Poste-restante. Legitymacja urzędnicza 530. [1343]

Radiofonizujemy lokale

naprawiamy radio-odbiorniki kupujemy — lampy, części, głośniki

POLECAMY WYSOKIEJ KLASY APARATY RADIOWE

JUPITER
Bydgoszcz, St. Rynek 20, tel. 1865

Kawaler kupiec poślubi panią elegancką, zgrabną, religijną, uczciwą do lat 30. Majątek niekonieczny. Zgłoszenia z fotografią honoruje, proszę kierować: Bydgoszcz, Poste-restante, leg. 468643. [1323]

POSZUKIWANIA

Bakaszyński Ludwik, Bydgoszcz, Libelta 10/6 poszukuje syna Zenona, który wyjechał w styczniu 1946 z Wilna do Polski. [1341]

Szakowski, mierniczy poszukuje synów: podporucznika Andrzeja, mierniczego Wiktora i krewnych. Malbork, wojew. gdańskie, ul. Rodziewiczówny 9. [1330]

Łodzię Wojciechowską i Marię Holyńską z Czortkowa poszukuje Holyński Franciszek, Toruń, Podgórz, Poznańska 42. [1139r]

Poszukiwany przez matkę **Henryk Kitkowski** podporucznik WP, ostatni nr poczty polowej 83829a. Wszelkie wiadomości kierować: Gdańsk—Wrzeszcz, Wyspiańskiego 11-6 Kitkowska. [1136r]

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubioną legitymację szkolną nr 12, na nazwisko Edwin Kawczyński, Bydgoszcz. [1302]

Zostało zgubione zaświadczenie na próbną nr Rejestracyjny motocykla marki „Standart” nr silnik 11530 — nr podwozia 40450, nr rejestracyjny PR—19855. Tym samym zaświadczenie to zostaje unieważnione. [1137r]

Unieważnia się zgubione dokumenty: Legitymację pracy Stoczni nr 1 w Gdańsku, legitymację szkolną Państw. Gimnazjum i Liceum w Gdańsku, prawo jazdy na nazwisko Królik Henryk, Gdańsk, Stolzenberg Scheerstr. 36, m. 3. [1132r]

NAUKA

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin skr. poczt. 105. [972r]

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcji gry na fortepianie oraz początków języka angielskiego. Zgłoszenia: Bydgoszcz, ul. Dr. Warmińskiego 29/7. [1259]

KOMUNIKATY

Cholewkarze! Zwołuje się zebrańnię w dniu 4 lutego w Domu Rzemieślniczym o godz. 17. Ustalenie cennika. Obecność obowiązkowa. [1347]

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 17

Za niedostarczenie pisma spowodowanego wyższą siłą nie odpowiadamy. Reklamsów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dzień ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY

WARSZAWA, Żulińskiego 3; ŁÓDŹ, Piotrkowska 66, tel. 153-44; POZNAŃ, Działużyłskich 8, tel. 41-57; GDYNIA-GDAŃSK w Gdyni, Abrahama 49 - tel. 270-82; KRAKÓW, Sławkowska 14; KATOWICE, Dworcowa 9 - tel. 336-61; SZCZECIN, Pionierów 16 - tel. 84-84; BYDGOSZCZ, Jagiellońska 24 (Pod Arkadami) - tel. 24-29. Pododdziały w większych miastach Polski

OGŁOSZENIA. Drobna po 5 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy po 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenia milimetrowe: Przed tekstem 30 zł, w tekście 25 zł, za tekstem 10 zł, nekrologi 7 zł. Przetargi i ogłoszenia urzędowe 8 zł. Tabela: 15 zł za 1 mm. Niedziela i święta 50%, drożej.